

SURSUM CORDA!

DO MŁODZIEŻY

LIST PASTERSKI BISKUPA ADOLFA SZELĄŻKA.

1938 r.

LIST PASTERSKI

KS. ADOLFA SZELĄŻKA

BISKUPA ŁUCKIEGO

DO MŁODZIEŻY

ŁUCK
DRUKARNIA KURII BISKUPIEJ

TREŚĆ:

ADOLF PIOTR

SZELĄŻEK

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP ŁUCKI

PRAŁAT DOMOWY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

D. Ś. T.

UKOCHANEJ MŁODZIEŻY

POZDROWIENIE W PANU!

Wystawa międzynarodowa w Paryżu dała obraz współczesnej cywilizacji. Była jednocześnie symbolem. Odsłoniła ducha ludów.

Przy wejściu, od strony galerii Trokadero, w dali, wysoka, potężna wieża. Na niej dwie postacie. Niewiasta, z rozwianym włosem, suknią szarpaną wichrem, z sierpem wzniesionym wysoko. Obok robotnik z trzymanym również wysoko młotem. Zdają się iść niepowstrzymanym, twardym krokiem naprzód; zdają się wołać: zburzymy ustrój teraźniejszy, damy wam panowanie pracy!

Naprzeciwko również solidna wieża. Orzeł na szczycie. Spoczywa spokojnie, beztrosko, pewien siebie, swej mocy militarnej, którą przeciwstawia burzycielskim groźbom. Wyobraża państwa Zachodu.

Dalej, wysmukła, filigranowa, przejrzysta wieżyca—tonąca w lazurach, z posągiem Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus. On, który przyszedł z niebios, rządzi światem. Nie grozi. Niesie gałązkę oliwną, symbol pokoju. Za Nim majestatyczne rysy kopuły bazyliki świętego Piotra.

Et portae inferi non praevalebunt adversus Eam!

Dwie strony. Dwie drogi!

Gdzie jest młodzież, po której stanie stronie, którą drogą pójdą ci, co po nas wypowiedzą o Polsce decydujące słowo, — nikt nie wątpi.

Burzyciele ustroju dotychczasowego wśród ludów cywilizowanych nie zdołali wedrzeć się do naszej duszy narodowej. Odparci zewnętrznie geniuszem dowództwa, męstwem żołnierza, jednością narodu, entuzjazmem i bohaterstwem dziatwy polskiej,—ukuli plan, który miałby nie zawieść. Wprowadzić w nasze szeregi przesławnego konia trojańskiego[1]). Zdobyć serca młodzieży, a przez nią naród cały opanować.

Od paru lat prowadzi się zaciekły bój o duszę dziecka.

Współczesny świat myślący poświęca tej sprawie wiele uwagi. Głosy opinii publicznej uderzają w ton trwogi i niepokoju, gdy niekiedy wychodzą na jaw bolszewickie wpływy. Wszak wiemy, że na Zachodzie, w najbardziej zaprzyjaźnionym z nami kraju, kierownictwo szkół państwowych opanowane zostało przez związki komunistyczne. Stąd idą wzory, hasła, dyrektywy. I nie pozostają bez znaczenia. Nie są tajone. Publicznie są znane, bo wypowiadane w przekonaniu niezawodnego zwycięstwa. Zapowiedź „Międzynarodówki Pracowników Szkolnych" nosi piętno wielkiej pewności siebie. „Zrobimy z dziećmi co zechcemy i nie ograniczymy

---

1) Komunista bułgarski Dymitrow nakreślił plan opanowania umysłów dla komunizmu drogą t. zw. „systemu penetracji", — przenikania do zrzeszeń wszelkich, — opanowania zwłaszcza młodzieży przez wejście do jej organizacji i szerzenie tam swych idei. System ten nazwał on „koniem trojańskim" („Osserv. Rom." 1.IX. 1937, KAP. 8.IX. 1937).

się do szkoły powszechnej; dojdziemy do objęcia wpływów nad wyższymi uczelniami“ [1]).

W rzeczy samej jednak nikt nie wątpi, — po której drodze pójdą ci, co mają wyrzec w przyszłości decydujące słowo o odzyskanej z takim trudem państwowości polskiej.

Głosy niepokoju i trwogi są ostrzeżeniami przed niebezpieczeństwem. Są środkami pomocy i uodpornienia, — nie zaś wyrazem wątpliwości. Przywykliśmy sądzić, że młodzież wpatrzona jest w ideały i że w ich świetle snuje pasmo swych zamierzeń, opromienionych bogactwem barw tęczowych. A gdy ostatnie karty dziejów polskich noszą na sobie zapisane złotymi głoskami jej zasługi dla Ojczyzny, jej poświęcenie i bohaterstwo, wiemy, że zapowiadają one jednocześnie wspaniały rozwój najwyższych zalet ducha, na szeroko zakreślone widnokręgi przyszłości narzucają wielkie plany.

Przywykliśmy tak sądzić, bo przez wszystkie wieki istnienia Polski młodzież nasza żyła ideałami:—wpatrzona w najwyższe zasady sprawiedliwości, prawa, służenia dobru ogólnemu, gotowości do poświęceń, zaprawiała się do bohaterskiej służby we wszystkich dziedzinach publicznej działalności. Stąd wychodzili ludzie o woli stalowej, o rozległym światopoglądzie, ludzie, którzy w silną dłoń ujmowali ster losów ojczystych i kierowali nim z mocą nadludzką wśród burz i nawałnic dziejowych. Miasto Wieczne zdobią dzisiaj wydobyte ręką Mussoliniego z popiołów zapomnienia, pokryte patyną ty-

---

1) „Wpływy Kominternu wśród nauczycieli“. H. Glass. Wyd. II. Str. 27.

siącleci, wspaniałe posągi wielkich ludzi Romy; ale w duszy narodu polskiego stoją żywe postacie o wiele zasłużeńszych bohaterów, którzy czoło stawili przepastnym załamaniom się ducha ludzkiego, a odmętom katastrof dziejowych zamilknąć kazali. Ta moc dziejowa nie przychodziła niespodzianie. Rosła ona, krzepiła się, nabierała polotu w sercach młodzieży, która blaskiem najwyższych ideałów karmiła swój umysł.

I nie mamy prawa inaczej sądzić o współczesnej młodzieży.

Od dawna czołowe miejsce na terenie życia młodzieży trzyma wyraz „Odrodzenie" oraz „Iuventus Christiana". A za dni naszych na jego firmamencie zabłysła Gwiazda Promienna, — zapowiedź najszczytniejszych dążeń. Pod wiele mówiącą nazwą „Związku Promienistych", który postawił sobie za cel „uchrześcijanienie wszystkich dziedzin życia ludzkiego, wyprostowanie wszystkich jego komórek w myśl etyki Chrystusa", działa poważna grupa młodzieży.[1]) Ten sztandar wywieszono przed niewielu laty w kole młodzieży akademickiej krakowskiej. Zaszumiał on młodością duchową „nie liczącą lat życia, krystalizującą się w ustawicznym ruchu świeżości, wesołości, entuzjazmie i wciąż nowym Czynie, zdolną intuicyjnie przeniknąć każdy nowy nastrój, każdy nowy prąd, i umiejącą je sprowadzić do swego, jasną i czy-

---

1) „Gniazdo Promieniste". Nakład Związku Promienistego. 1933. Kraków, Plac Jabłonowskich 1. Radzę bardzo zapoznać się z tym dziełem, zawierającym naprawdę idealny program życia. Wielkie zasługi położył tu ks. Stan. Sapiński.

stą wodą spienionego" potoku.[1]) W cieniu tego sztandaru idą Legiony w duchu Chrystusowym Młodych naprawdę. Za przykładem Ojców naszych idą Czciciele Najświętszej Dziewicy, do tych szeregów przyłączają się Krzyżowcy Eucharystyczni, Koła Świętej Teresy, Wieńce Żywego Różańca...

Nie ma podstawy do trwogi!

Zawiodą się sprzymierzeńcy kremlowscy.

Błyskawice ślubowań jasnogórskich zapowiadają grom, który uderzy w szeregi bezbożne.

„Bezbożne nadzieje Bóg rzuca na stronie,
„W proch marnej nicości rozetrze;
„I pyszne przechwałki, co hardy wyzionie,
„Rozpłyną się z dymem na wietrze" [2])

Ojczyzna!

Najwyższe na ziemi dobro wśród rzeczy doczesnych!

W nim szczęście jednostki!

Jednak swego ja nie można stawiać ponad bezpieczeństwo Ojczyzny.

Jednostka jest celem. To prawda. Poszczególne wszakże indywidua mogą osiągnąć pełnię swego rozwoju tylko w społeczeństwie. Środowisko ogółu warunkuje wyzwolenie energii, posiadanych przez jednostkę. Społeczeństwo stanowi tło dla ich wykorzystania i pełnego polotu. Nie może społe-

1) Gniazdo Promieniste str. 11.
2) Przekład Kondratowicza z Sarbiewskiego:
„...Spes nimias Deus
„Plerumque foedos ducit ad exitus,
„Ridetque gaudentem superbum
„Immodicis dare vela votis".
Księga III. Oda IV.

czeństwo ginąć dla jednostki. Jednostka raczej musi ofiarować się dla ratowania ogółu. Ojczyzna jest nad życie i dobro doczesne jednostki, jeżeli ratunek Ojczyzny tego wymaga.

Zachodowi zarzucają przerost indywidualizmu. Widzą w tym źródło wszelkich jego niedomagań. A niewątpliwie wybujały indywidualizm stał się jednym z powodów utraty państwowej niezależności Polski.

Iść trzeba po linii wzmocnienia zbiorowości, mimo że tak niepopularne są wszelkie „etatyzmy",— a przeciwko większemu niż one niebezpieczeństwu—„złotej wolności", która jeszcze daje znaki życia.

Miłość Ojczyzny!

Tak, ale Kreml chce zatrzeć w duszach samo to pojęcie! A sprzyja temu pesymizm, usprawiedliwiany krańcowym krytycyzmem badań historycznych. Poczęta w najlepszej intencji wiwisekcja przeszłości dla wykrycia powodów upadku Rzeczypospolitej—zdolna jest zabić wiarę w najwyższy doczesny ideał. Przesłaniając strony dodatnie, budzi wstręt do wszystkiego, co było w paru ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej. Jeżeli uznano jednomyślnie, że dawne konfederacje, przynajmniej w swojej większości, okazały się lekarstwem gorszym od choroby, to również docieranie skalpelem badań historycznych do najbardziej drobiazgowych objawów życia poszczególnych osób niszczy rzecz najcenniejszą,—szacunek dla tej przeszłości. Druzgoce się klejnot, aby zanalizować jego składniki chemiczne. Ginie obraz i wartość całości.

Młodzież ma kochać i przeszłość i teraźniejszość Ojczyzny naszej.

Ma do tego silne podstawy.

Obraz każdy musi posiadać światłocień. Nie jest tabula rasa. Ani cały biały, ani cały czarny. Podobnież naród, najbardziej wybrany i uprzywilejowany przez Stwórcę, ma w swoich dziejach chwile promienne i barwne, — ma równie bolesne chwile przyćmienia.

Miłość nie wyklucza prawdy. Jest pełną, mocną, głęboką, trwałą, gdy zna strony dodatnie i ujemne umiłowanego przedmiotu.

W naszym stosunku do Ojczyzny nie może mieć miejsca ani ślepe uwielbianie wszystkiego, co było,—ani potępianie wszystkiego w czambuł.

Nie zamykajmy oczu na to, że w pewnych okresach przeszłości Polski istniał egoizm jednostek i grup społecznych; pycha, próżność, brak obowiązkowości; warcholstwo i demagogia; cynizm, sprzedajność, płochość i lekkość życia; obrona form rządzenia, zabójczych dla organizmu państwowego. Rozumiemy dzisiaj, że niezliczone konfederacje, które miały stanowić substytut silnej władzy, stawały się źródłem niemocy. A rumieńcem może się okryć czoło na wspomnienie tych nieszczęsnych i niezliczonych rokoszy, a z nimi idących „ceremonii przeprosin",—przeprosin, niezmiernie upokarzających dla majestatu królewskiego, bo wykonywanych nieraz po zwycięstwach nad królem. To wszystko— prawda!

A przecież trzeba mieć oczy otwarte na bezgraniczną wartość przeszłości Polski.

Przecież ponad te ciemne strony wybijają się przepotężne tony piękna; górują przeolbrzymie skarby dobra, zasług ogólnoludzkich i obywatelskich, walorów nad wszelką cenę, które narodowi polskiemu zapewniły czołowe stanowisko w ludzkości. Bliżej poznaj te dzieje, a znajdziesz w nich bogate wzory do naśladowania i nieprzeparte pobudki do odbudowy dawnej wielkości. Najszczytniejsze to zadanie przypada w udziale Tobie, Młodzieży Polska. To ma być dziełem rąk Twoich. Zapewne, w tej przeszłości znajdziesz na pierwszym planie zwycięskie wojny; jednak — w każdym razie wojny! Znajdziesz szeregi postaci wielkich ponad zwykłą miarę, ale otoczonych nimbem chwały z orężnych zmagań. Niezliczone zwycięstwa rycerstwa polskiego idą przez wszystkie wieki istnienia Rzeczypospolitej. Poeci nasi bez wyjątku poświęcają tym triumfom najlepsze utwory swego geniuszu. Mówi się o chwale oręża polskiego! A przecież możemy ze spokojem zaprzestać mówić o chwale. Te wojny, te zwycięstwa, te triumfy, — to nieprzerwany łańcuch brzemiennych w następstwa zasług, Ci bohaterowie, ci zwycięzcy na polach bitew, — to wielcy dobroczyńcy ludzkości! I nie to chwałę Polski stanowi, że niegdyś Biały Orzeł zajaśniał na murach Kremlu,[1]) że car moskiewski szedł w niewolę do Polski i zdobił swoją osobą wjazd triumfalny do Warszawy Stanisława Żółkiewskiego.[2]) Bo w zmaganiach oręż-

---

1) „Kamiennyj Gorod", zwany Kremlem od czasów cara Fiedora Iwanowicza.

2) 1611 r. 29.X Wasyli Szujski z braćmi: Dymitrem i Iwanem.

nych były także klęski nasze. Ale te boje, które bez przerwy znaczą dzieje Polski, wchodziły w zakres najwyższych zadań Rzeczypospolitej. Wałem ochronnym dla kultury zachodniej przeciwko nawale barbarzyńców wschodnich była Polska—od r. 1241[1]) aż do ostatnich chwil swego istnienia. Dziesiątki tysięcy rycerstwa polskiego kładły na tych szańcach swe życie — dla najwyższych dóbr ludzkości. Nie zawsze więc osiągano zwycięstwa orężne, ale nawet ówczesne klęski nie są pozbawione piętna zasługi. To są wiktorie ducha, poświęceń, ofiarności dla obrony cywilizacji. Lignica (1241), Warna (1444), Cecora (1620), jaśnieją nie mniejszym blaskiem, niż setki zwycięstw, które odnosi rycerstwo polskie pod wodzą takich bohaterów, jak Jan Tworowski († 1547), Jan Tarnowski († 1561), Jan Zamoyski († 1605), Stanisław Żółkiewski († 1620), Jan Karol Chodkiewicz († 1621), Stanisław Lubomirski († 1649), Stanisław Koniecpolski († 1648), Stefan Czarniecki († 1665), a zwłaszcza Lew Lechistanu, Jan Sobieski († 1696). Wielki hetman koronny, 76-letni Stanisław Potocki, dwoma zwycięstwami: pod Ochmatowem (1655) i pod Cudnowem (1660) odepchnął nawałę moskiewską. Szeremietiew, wódz rosyjski, zniewolony był zwrócić Polsce Smoleńsk, Ukrainę z Kijowem, Perejasławiem i Czernichowem.

Jeszcze raz Warszawa oglądała po pogromie Moskwy triumfalny wjazd w dzień Trójcy św. (1661)

---

1) Pierwsze najście Tatarów w wyniku wzrostu ich potęgi w Mongolii i planu podboju świata całego.

wodzów polskich: Stefana Czarnieckiego, Jerzego Lubomirskiego i Pawła Sapiehy[1]).

Nie na próżno historia nadała Polsce miano „Przedmurza Chrześcijaństwa", „Religionis catholicae propugnaculum insuperabile"[2]); królom polskim tytuł „Rex Orthodoxus"[3]), „Defensor Fidei"[4]).

Przeszłość nasza godną jest czci najgłębszej z innych jeszcze względów.

Naród, który umiał wyjść z otchłani pierwotnych podziałów, a zagrożony niemniejszym potopem, niż ten sienkiewiczowski w wieku XVII, umiał rozpraszać nasuwającą się chmurę imperializmu niemieckiego, zaborczości sąsiadów i Zakonu Krzyżackiego, aż do walnej rozprawy na polach Grunwaldu; naród, który umiał dojść do mocarstwowej potęgi,—był niewątpliwie na drodze wewnętrznego postępu.

Ten majestat mocarstwowości i wielkości nie tylko co do obszaru, ale i co do znaczenia międzynarodowego, nie przyszedł darmo. Był on wynikiem wielowiekowej pracy, udziału w ogólnej światowej cywilizacji; był to rezultat zdobywania przez młodzież głębokiej wiedzy, urabiania charakterów, wykuwania tężyzny duchowej, która zajaśniała potężnym blaskiem i stworzyła siłę atrakcyjną Ojczyzny naszej.

---

1) Polska, Jej Dzieje i Kultura t. II. Str. 105.

2) Zdanie Nuncjusza w Polsce bezpośrednio przed wybraniem Jana Kazimierza na króla.

3) Janowi Kazimierzowi przez papieża Aleksandra VII.

4) Janowi III Sobieskiemu przez papieża Inocentego XI.

Urobienie młodzieży polskiej dało krajowi olbrzymie zastępy wielkich obywateli, twórców wieku złotego.

Dzięki tej pracy wewnętrznej, temu polotowi moralnemu, Polska stawała się potężnym ogniskiem kultury. Szerzenie jej stanowi najszczytniejszą kartę dziejów polskich. Odczuły to kraje najbliższego Wschodu, które zaczęły przyjmować wpływ Rzeczypospolitej w swej umysłowości. Nie pozostaliśmy dłużni Zachodowi, gdy poza światłem, szerzonym przez Wszechnicę Jagiellońską, wzbogaciliśmy dorobek naukowy zdobyczami najwyższej wagi. Na firmamencie umysłowości ludzkiej nigdy nie przestanie świecić gwiazda pierwszej wielkości, kanonik Mikołaj Kopernik, który światu całemu otworzył oczy na to, co się we wszechświecie dzieje. „Przy pomocy Boga'',—tak on mówi we wstępie do swego dzieła „De Revolutionibus'', [1])„—przy pomocy Boga, bez którego nic nie możemy, szerzej to postaram się zbadać". „Przy pomocy Bożej wyłożę z większą ponad blask słońca jasnością, dla tych przynajmniej, dla których obcą nie jest matematyka"...

I z nieprzepartą siłą wyłożył to, co obalało poprzednie poglądy o ruchu słońca; — wskazał, co już jest elementarną zasadą, powszechnie znaną. „Tanta est haec Dei Optimi Maximi fabrica" [2]).

---

1) Drukarze w tym tytule dodali wyrazy: „Orbium coelestium".

2) „Favente Deo, sine quo nihil possumus, latius de his inquirere tentabo". „Favente Deo, ipso sole clariora faciemus, mathematicam saltem artem non ignorantibus". Teksty wyjęte ze wstępu do dzieła „De Revolutionibus" i z listów Kopernika.

Wielkie zasługi na polu naukowym, na terenie ogólnoludzkim, położyli inni także uczeni polscy. Do takich należy kanonik Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej (1414—15), którego uważać należy za właściwego twórcę prawa międzynarodowego [1]).

W epoce zmierzchu mocy państwowej dawnej Rzeczypospolitej, — skarby ducha nie giną bezpowrotnie. Potrzeba ich ratowania wypowiadana jest z całą jasnością i mocą. W tej epoce zmierzchu wyrasta ponad poziom współczesny postać kapłana-proroka. Jego napomnienia jeremiaszowe, zaklinania, groźby, są wyrazem sumienia narodowego. Słowa ks. Skargi nie wywołały pożądanej zmiany na lepsze, pozostaną jednak dla całej potomności świadectwem zdrowego sądu poważnego odłamu społeczeństwa. Głos sumienia przemawiał nie tylko w Kazaniach Sejmowych. Zabarwiał on rozległą działalność takich mocarzów ducha, jak kardynał Stanisław Hozjusz (1504—1579), któremu już najbliższe pokolenia przyznawały cechy wybitnej świętości; takich głębokich myślicieli i działaczów państwowych jak Prymas Stanisław Karnkowski († 1603), Prymas Jan Łaski († 1531), Biskup Marcin Kromer († 1588), Prymas Bernard Maciejowski († 1608), Arcyb. lwowski, Jan Dymitr Sulikowski († 1613). Zasłużony dla Ojczyzny książę Jerzy Radziwiłł, niegdyś z ramienia króla Stefana Batorego namiestnik Inflant,

---

1) Referat prof. dr. Adama Niesiołowskiego z Poznania na XII wieczorze dyskusyjnym w Akcji Kat. w Warszawie, n. t. „Paweł Włodkowic na tle dyskusyj politycznych XV w." K. A. P. 20.II.1938 r.

ostatnio kardynał, biskup krakowski, zwany przez Starowolskiego kolumną Kościoła w Polsce, ojcem sierot i ubogich. Sam ten Starowolski Szymon, żołnierz, profesor, kapłan, zasłużony dla kraju pisarz, przekazał wszystkim następnym pokoleniom wzór obywatela, gdy chwilowemu zwycięzcy, Karolowi Gustawowi, rzucił w katedrze krakowskiej te nieśmiertelne słowa: „Fortuna mutabilis, Deus admirabilis!" Głos sumienia przemawiał z ambon przez usta najgorętszych patriotów kapłanów. Dusza obywatelska ks. Młodzianowskiego (1622—1686),— przepojona przywiązaniem do ziemi rodzinnej, w formiewprawdzie wadliwej, wybucha potokiem napomnień i groźnych ostrzeżeń niemniej silnie, niż w kazaniach ks. Skargi. Ten sam głos sumienia sprawia, że nadworny kaznodzieja, a przy tym powszechnie równany z Horacym poeta, ks. Mikołaj Sarbiewski, nie wahał się z odwagą skargowską rzucać w oczy możnym tego świata potępienia dla dusz zwyrodniałych.

„Zbraczając we krwi piersi i pałasze,
„Wzięliśmy sławę, czy w zysku? czy w stracie?
„Czy wy, potomni, te przykłady nasze
„Weźmiecie z dziadów i wnukom podacie?
„Bo ileż razy haniebnie się zdarza,
„Że nędzne wnuki, choć szlachetne przodki,
„Że bohaterskie plemię się przetwarza
„I płodzi tylko karły i wyrodki!" [1]).

---

1) „An nos responsam sanguine gloriam
„Frustra futuris emimus? An suos
„Exempla diffingent nepotem
„In pravos, similemque patri
„Gnatum reponent? Quatenus (heu pudor!)

Nie zamarły i umrzeć nie mogą wielkie skarby ducha, gdy na ich straży stoją święci! Krew męczeńska św. Andrzeja Boboli i św. Jozafata Kuncewicza jedna przebaczenie błędów. Modły Błogosławionych i Świętych polskich jednają łaskę Bożą, wskazują drogę postępowania.

Nie zabrakło nigdy tych, którym Pan Jezus w szczególny sposób nadaje miano soli ziemi, światła świata. Nie zabrakło świętych! Od zarania istnienia Polski do ostatnich chwil bytu dawnej Rzeczypospolitej jest ona Matką świętych. W szeregu nieprzerwanym idą przez dzieje: św. Stanisław Biskup, Patron Polski († 1079), bł. Bogumił († 1182), bł. Wincenty Kadłubek († 1220), św. Jadwiga Śląska, żona Henryka Brodatego († 1241), bł. Czesław Odrowąż († 1242), św. Jacek († 1257), bł. Bronisława Norbertanka († 1259), bł. Salomea († 1269), bł. Kinga († 1292), bł. Jolanta († 1298), św. Jan Kanty († 1473), bł. Szymon z Lipnicy († 1482), bł. Jan z Dukli († 1484), św. Kazimierz († 1484), bł. Ładysław z Gielniowa († 1505), św. Stanisław Kostka († 1568), bł. Melchior Grodzicki († 1619).

Orędownicy Polski przed Bogiem!

Wzory postępowania, podane przez naszą przeszłość. Nie podobna wskazać wszystkich. Są wśród nich duchowni i świeccy. Są starzy i młodzi. Są uczniowie i profesorowie Uniwersytetu. Po-

---

„Peior nefastis progenies avis
„Succrevit, et damnosa pulchras
„Saecula diminuere viros".
Oda XV. Lib. I z okazji zwycięstwa pod Chocimem 10.X 1621.

znaj ich życie! Nie tylko znajdziesz powody dla czci dziejów dawnej Polski. Znajdziesz mocne podniety do najszlachetniejszych porywów, do przedłużania tego szeregu najszlachetniejszych Synów Ojczyzny na czasy obecne.

Epoka stuletniej niewoli, ten okres pokuty, oczyszczenia i prawdziwego odrodzenia, godzien jest czci największej.

Powstania zbrojne świadczą o życiu narodu. One sprowadziły tak od dawna oczekiwany cud zespolenia wszystkich klas narodu. Wchodzi na widownię dziejów lud polski. Potokami krwi swojej naród tak zjednoczony zmywa hańbę Targowicy. Wybucha nieznanym dotychczas płomieniem entuzjazm największej ofiarności dla Ojczyzny, gotowość do poświęceń, zapał bohaterski. Najwyższe ukochanie Polski kojarzy się z wysokim poziomem moralnym. Uderza wszędzie poryw młodzieży do udziału bezpośredniego w walkach o odzyskanie niezależności państwowej.

A cóż duchowieństwo?

Duchowieństwa nie zabrakło w szeregach obrońców Ojczyzny. We wszystkich powstaniach wybitny brało udział.

Wodzem duchownym Konfederacji Barskiej był ks. Marek Jandołowicz, karmelita († 1801). Typ kresowego siewcy polskości i katolicyzmu.

Poseł cara Mikołaja podczas insurekcji listopadowej skarży się wobec kardynała Sekretarza Stanu: „Że duchowni wszelkiego stopnia, niepomni na świętość swojej misji, brali udział w czy-

nach najbardziej krwawych i stali niemal wszędzie na czele rewolucyjnych zamieszek"[1]),

W powstaniu styczniowym — 8 kapłanów poległo na polu walki, 15 skazano na śmierć i stracono; więziono około 1500 księży i wysłano do katorgi syberyjskiej i w głąb Rosji około 800[2]).

A na wygnanie idą w pierwszym szeregu rządcy diecezji, biskupi i arcybiskupi: Administrator archidiecezji warszawskiej—Białobrzeski, Zygmunt Szczęsny Feliński († 1895); Biskup Wileński, Adam Krasiński († 1891); Biskup Miński, Wojtkiewicz († 1864); Biskup Kamieniecki, Antoni Fijałkowski († 1883); Biskup Płocki, Wincenty Chościak-Popiel, Biskup Sejneński, Konstanty Łubieński, Biskup Łucko-Żytomierski, Kacper Borowski, Biskup Sufragan Żmudzki, Bereśniewicz, Biskup Wileński, Hryniewiecki.

W wyniku powstania styczniowego — Zakony suprymowano. Ich majątki i majątki świeckiego duchowieństwa zabrano.

Może to wystarczy tym, którzy stawiają dzisiaj duchowieństwu pytanie: „Gdzieście byli, gdy naród walczył o odzyskanie swej niezależności?"

Tak! Duchowieństwo szło w bój ramię przy ramieniu z całym narodem polskim, ze szlachtą i z chłopem, z dorosłymi i z młodzieżą.

Czyż te zmagania się krwawe, najzupełniej słuszne i bohaterskie, wyczerpują powody naszej czci dla przeszłości Polski z czasów już najbliższych?

---

1) Historia Kościoła. X. J. Umiński, t. II, str. 438.
2) KAP. 21.I. 1938 r.

Niezmierną cześć winniśmy dla tytanicznych wysiłków i pracy w dziedzinie ducha. Ta walka duchowa już nie jest bezowocna. Wydała ona olbrzymie rezultaty. Chwili obecnej i najbliższej przyszłości obowiązkiem jest oczywistym zdobycze tej walki duchowej rozwijać i trwać w napięciu polotu, który rozpoczął okres odrodzenia Polski.

Praca organiczna i praca u podstaw budziła świadomość przywrócenia panowania w stosunkach międzynarodowych najwyższej zasady, sprawiedliwości.

Naród, który najbardziej na swoich losach odczuł pełne zastosowanie machiawelizmu, swoim krwawym protestem głosił potępienie wyzutej z wszelkiej moralności zasady. Głosił potępienie tej zasady całą swoją twórczością literacką. Mocarze ducha, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Kornel Ujejski, Syrokomla, Sienkiewicz, Kasprowicz, Wyspiański—serca swoje rzucali w formy najszczytniejszej poezji nie dla zadowolenia uczuć estetycznych sybarytów,—lecz rzucali pioruny protestu przeciwko spaczeniu uczuć ludzkich i wynaturzeniu głosu sumienia, który domagał się przez wszystkie lata niewoli—sprawiedliwości. O tę sprawiedliwość wołał do Boga, tej sprawiedliwości domagał się od ziemi.

Ten głos nie pozostał bez rezultatu. Nie dość, że on w narodzie wywoływał ożywienie tętna serca. On budził sumienie w szerokim świecie. Przygotowywał poczucie potrzeby naprawy wyrządzonej krzywdy. I nie nam tylko przyniósł owoce we właściwym czasie. On zapalił na widnokręgu umy-

słowości ogólnoludzkiej przedświt najwyższej, niezachwianej, zbawczej zasady sprawiedliwości.

Zapalcie wokół szczytów zrąb
Sygnałem czasu wszerz i w głąb:
Sprawiedliwością! [1])

W tym znaczeniu wieszcze nasi żyć nie przestaną. Podnosić będą ducha narodu, protestować będą przeciwko spaczeniu sumień w stosunkach międzynarodowych.

W tym znaczeniu najsłuszniej mógł Naczelnik Państwa powiedzieć przy wniesieniu trumny Słowackiego do podziemi Wawelu: „Słowacki, jak żywa prawda życia, jest między nami... spotykamy się z nim codziennie i z nim obcujemy... Jest więc żywy i żyje wśród nas... Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, które nadejdą. Idzie jak Król Duch" [2]).

W tym znaczeniu nieśmiertelni są tytani twórczości artystycznej polskiej. Wiecznie przemawiać będzie do wszystkich narodów z wyżyn Watykanu i z salonów pierwszorzędnych galerii Jan Matejko o zasługach i prawach narodu polskiego, o prawdzie i sprawiedliwości. Nie przestaną dźwięczeć zaklęte w tony cudownej muzyki Szopenowskie uczucia, skojarzenia wyżyn kultury zachodniej z głębią kultury serca Słowian[3]). I mówić będą zawsze żywe,

---

1) Entzündet rings auf den Bergen weit, das flammende Feuersignal der Zeit, Gerechtigkeit". (Fr. Eichert. Przełożyli X. A. Zawiła i X. Z. Geneja).

2) Mowa Marsz. J. Piłsudskiego. Dr. Kazim. Kumaniecki, prof. Un. Jag. Ill. Kur. Codz. 22.I. 1938.

3) Myśl Przybyszewskiego, pomimo niekatolickiego zabarwienia jego pism, w dziełku „Von Polens Seele". 1917 Berlin. Referat prof. Kumanieckiego, cytowany wyżej.

rycerskie powieści Sienkiewicza o obowiązku obrony najwyższych ziemskich ideałów — z poświęceniem wszystkiego ziemskiego dobra osobistego[1]).

Na terenie naukowym w epoce dźwigania się z upadku politycznego przodujące miejsce zajęły szeregi wybitnych duchownych katolickich. Są imiona, które za siebie mówią. Załuscy — i ich biblioteka, prawdziwy skarb narodowy, — nie wymagają omówień. Ks. Staszyc, Biskup Krasicki, Biskup Łucki, Adam Naruszewicz, ks. Konarski, ks. Albetrandi, ks. Kołłątaj, ks. Piramowicz, ks. Fr. Bohomolec, ks. Poczobutt, ks. Kasper Niesiecki, ks. Maciej Dogiel, ks. Daniel Janocki, ks. Wojciech Kojałowicz, — wywarli olbrzymi wpływ na umysłowość Polski w ostatnich czasach.

Już świadkami jesteśmy ostatnich momentów wydarzeń dziejowych. Za odrodzeniem duchowym— przyszło odrodzenie polityczne. Wrócił niezależny byt państwowy.

I dziwny układ rzeczy! Równolegle do zmartwychwstania tej Rzeczypospolitej, której tak słusznie nadano imię „Przedmurza Chrześcijaństwa",— powstaje na Wschodzie jakiś twór, który zagroził całemu światu zburzeniem obecnego porządku. Ten twór nie znajduje sobie analogii w przeszłości. Apokalipsa tylko przewiduje zjawianie się na świecie państw potwornych, państw wyobrażonych w postaci bestyj, mających walczyć „z tymi, co zachowują przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa

---

1) „Die alten Ideale erstanden zu einem neuen gärenden Leben, die verrosteten Schwerter wurden blankgeschliffen und der weisse Aar schlug um sich mit noch wunden Flügeln, um sie alsbald zum glorreichen Flug zu enfalten". Przybyszewski jak wyżej.

Chrystusa"[1]). „I czynią, aby wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, położyli sobie cechę na prawej ręce swojej, albo na czołach swoich. Ażeby nikt nie mógł kupować ani sprzedawać, jeno ten, który ma za cechę imię bestii, albo liczbę jej imienia"[2]).

W tym też momencie, gdy naród polski zaledwie zdołał rozerwać pęta swej niewoli, Opatrzność przywróciła mu dawne jego posłannictwo. Polska wznowiła tę misję „Cudem Wisły". W historii obok Poitiers[3]), Lepanta[4]), Wiednia, zajęła najpoczesniejsze miejsce — Warszawa.

Zwycięstwem pod Warszawą Polska potworowi apokaliptycznemu rzekła:

„Aż póty przyjdziesz, a dalej nie postąpisz i tu rozbijesz nadęte wały twoje"[5]).

* * *

Wizja przyszłości!

Miłość Ojczyzny nie jest czczym sentymentem. To czyn nade wszystko!

I nic dziwnego, że młodzież rwie się do czynu, jeżeli kocha swoją Ojczyznę. Marzy zapewne. A te marzenia tworzą zarys ideału na czasy, które idą. Tworzą obraz przyszłości.

Nie jest rzeczą obojętną, jakie mają być kontury obrazu, jakie nałożono barwy.

---

1) Apoc. XII. 17.
2) Apoc. XIII. 16, 55.
3) Zwycięstwo Karola Martela w 732 r. nad Arabami, którzy grozili zalewem całemu chrześcijaństwu.
4) Zwycięstwo Don Juana d'Austria w 1571 r. nad Turkami, którzy grozili podbojem Europy.
5) Hioba księga — 38, 11.

Najogólniejsze prawidło musi decydować.

In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.

Musi znowu istnieć pewne kryterium do rozpoznania rzeczy koniecznych.

Musi ktoś mieć ostatnie słowo.

Ma je Ten, który z nieba przyszedł na ziemię i rządzi światem, Pan nasz, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, który żyje wśród nas, niewidzialny, ale widoczny w rządach swoich, jak to zapowiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ [1]).

On do udziału w swej powadze, w swej władzy, powołał ludzi. Namiestnika swego zostawił w osobie św. Piotra i jego następców, dla spraw zbawienia i tłumaczenia prawa Bożego. Rządy państwowe zleca tym, którzy w legalny sposób są powoływani do dzierżenia i sprawowania suwerennej władzy w rzeczach ziemskich. „Non est enim potestas, nisi a Deo“ [2]).

Fundamentalne prawo tych rządów: „Błogosławiony naród, którego jest Pan, Bóg jego“ [3]). Nie oznacza to rządów teokratycznych. To znaczy, że prawo Boże musi być fundamentem bytu państwowego.

Na ścianach wspaniałej Wystawy Dziejów Romy, urządzonej obecnie w Rzymie, umieszczono wielką ilość zdań, zaczerpniętych z dzieł najgłębszych myślicieli. Między innymi widnieją tam słowa Cycerona: „Zwyciężyliśmy wszystkie ludy i na-

1) Mat. 28, 20.
2) Rom. 13, 1.
3) Psalm 32, 12; 143, 15.

rody, bośmy w religii i zbożnym życiu tę jedną posiedli mądrość, że wszystko jest rządzone i kierowane mocą boską" [1]).

Tę mądrość naturalną usunął, na nieszczęście ludzkości, z życia narodów spaczony humanizm, który swój najwyższy wyraz znalazł w teorii Machiavelliego o rządzeniu ludami bez liczenia się z moralnością, bez Boga.

W idealnym obrazie przyszłości ta teoria nie może mieć miejsca. Moralność musi panować w życiu społeczeństwa, zarówno jak w postępowaniu jednostki. Musi wrócić do głosu sprawiedliwość.

A więc są rzeczy, które z obrazu przyszłości usunąć trzeba. Są znowu momenty, które z takąż samą koniecznością do całości obrazu wejść muszą. Są rzeczy, które muszą służyć za punkt wyjścia.

Za punkt wyjścia do tworzenia w swej duszy idealnego zarysu przyszłości nie może służyć pesymizm. Pan Bóg chce, żeby Polska istniała i była państwem potężnym, stosownie do wielkich zadań, które jej wyznacza.

O tym wiedzieć powinni jej wrogowie.

„Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam!" [2]).

Dalecy od defetyzmu, musimy bezstronnie sądzić, że Ojczyzna nasza idzie po drodze umocnienia swego bytu niezależnego. Czyni ogromne postępy na drodze rozwoju swego życia gospodarczego, umysłowego, państwowego. Fatalne wpływy rządów

---

1) Mostra Augustea Romanità 23.IX.1927 - 23.IX.1937. „Pietate ac religione atque hac una sapientia quod deorum numine omnia regi gubernarique perspeximus omnes gentes nationesque superavimus". (Cicero)

2) List do Rzym. VIII,31.

zaborczych, szerzone w czasach niewoli, poglądy materialistyczne i wolteriańskie, zanikają powoli. Współczesna ofensywa komunizmu nie znajduje podatnego gruntu dla swej propagandy, poza zwyrodniałymi jednostkami. Istnieje wyraźna twórczość. Nie szukamy chełpliwie uznania u innych, ale bardzo poważną pracą zaczynamy wysuwać się na utracone niegdyś czołowe miejsca w ogólnoludzkim dążeniu naprzód.

Młodzież ma być świadomą tej zasadniczej linii życia narodowego, cechującej dobę obecną, do niej dostosować swoje najgłębsze aspiracje. Kto nie chce znaleźć się poza nawiasem panującego prądu najszlachetniejszej części narodu polskiego, powinien w sobie utrzymywać ten entuzjazm dla wzniosłych celów naszego istnienia, nastrajać swą duszę do wysokich poziomów doskonałości narodowej.

Wzgórę serca! Precz niech odejdzie ospałość i przyziemne objawy wegetacji bezmyślnej!

Rodzą się i mnożą odpowiednie instytucje dla wszystkich kierunków pracy w zakresie wiedzy i innych potrzeb życiowych.

A wśród usiłowań szlachetnych zjawiają się niekiedy pragnienia dojścia do mocarstwowej egzystencji. Rzucanie takich haseł nie może być poczytywane za bezmyślną zarozumiałość, za próżność. Mocarstwa, wielkie, potężne państwa, zjawiają się na widowni dziejów nie bezplanowo, nie bez zakreślonego z góry celu. Ich istnienie wywiera olbrzymi wpływ na ogólny układ stosunków. Słuszne jest twierdzenie, że one mają jakieś wielkie

zadania do spełnienia wśród ludów, z którymi losy je sprzęgły.

Zjawiają się już prace, które wszechstronnie zgłębiają posłannictwo Polski w jej charakterze mocarstwowym [1]).

Stwierdzić należy, iż dążenie do mocarstwowości ujawnia poczucie wielkich celów. Jest to przyjmowanie na siebie wielkiej odpowiedzialności za spełnienie Opatrznościowych przeznaczeń.

Te marzenia o mocarstwowości, czy też powołanie do wyższych zadań, wymagają przede wszystkim mocy wewnętrznej. A tę dać może tylko dobrze spojony, prawidłowy ustrój społeczny. Moc może być osiągnięta tylko przez spożytkowanie wszystkich sił, jakie są złożone w narodzie. Nie zaś przez niszczenie. Warstwy społeczne istniejące trzeba udoskonalić, nie niszczyć, wszystkie bez wyjątku. W odróżnieniu od dawnej Rzeczypospolitej zaszły dziś poważne zmiany. Przychodzą, powinny i muszą przyjść do głosu sfery włościańskie i robotnicze, przy tym rozpięciu, jakie posiada dobrze zorganizowane społeczeństwo. Nie z krańcowością, którą nakreślają słudzy Marksa, nie z ekskluzywnością, która tworzy karykaturę. Unitas in varietate. Nikt nie przeczy, że klasa robotnicza musi być brana w rachubę, jako współczynnik pełni dobra narodowego. Klasa robotnicza, podmiot pracy, ma wielkie prawa. Nigdy zaś silny organizm społeczny nie obejdzie się bez intelektu, który reprezentować może inteligencja miejska i wiejska z zie-

---

1) Prof. Halecki. „Misja Dziejowa Polski". Odczyt w Wilnie na zakończenie Tygodnia Społecznego „Odrodzenia". 18.XII.1937 r.

miaństwem na czele. Nie tylko ze swym warsztatem, jako kapitałem, ale z surną doświadczeń i wiedzy wejść musi do szeregu dla wspólnego wysiłku. Obowiązki tej sfery wewnętrzne, własne, wskazane niegdyś przez ks. Sarbiewskiego, wezwanie do szczytnej cnoty rycerskiej, zachowują swą siłę na dobę dzisiejszą.

„Jakim się wiekiem potomność poszczyci,
„Ja wam wywieszczę,—słuchajcie, Lechici!
„Ojcom w ich grobach wypłacajcie długi,
„Nie mażcie herbów i godeł zasługi!
„Choć herb ojcowski w losie niejednakim
„Nie zawżdy bywał dobrej wróżby ptakiem,
„Zmieni się jednak dla szczęśliwych dzieci,
„Kiedy go cnota swym blaskiem oświeci" [1]).

Pokój prawdziwy w społeczeństwie i moc daje się osiągnąć tylko przy harmonijnym zespole wszystkich warstw, z ich prawami do bytu, przy uszanowaniu momentów, etycznych, które zapewniają najpełniejsze warunki postępu.

Niestety! nagle, w ciągu niewielu lat ostatnich, zawisł nad światem całym komunizm. Ma za symbol sierp i młot, te wyrazy pracy. Ma ona wyłącznie panować. Na razie niesie wszędzie płomień krwawych rewolucyj. Bardziej odpowiadałoby prawdzie włożenie przez bolszewików do rąk parze sym-

1) Quos sera gignent saecula posteros,
Narrabo vates, Stemmata patriis
Delete ne ceris, Quirites,
Egregiis geminanda factis
Olim minorum. Si quid avi rudes
Inominato gessimus alite,
Reducet in laudem nepotum
Auspicio meliore virtus".
Przekład Kondratowicza z Sarbiewskiego Lib. IV. Oda XXIX.

bolicznej na Wystawie Paryskiej głowni gorejących, zamiast sierpa i młota, które nic nie są winne nikomu. Jakie będą wyniki podejmowanych przezeń walk, przyszłość niedaleka zapewne okaże. W tej chwili daje on tylko nieszczęścia.

Jest on przede wszystkim utopią, bo utopią jest wywracanie ustroju społecznego, wynikającego z natury społeczeństw. Usiłowania przeciwne naturze skazane są z góry na bankructwo.

Jest on utopią, ponieważ chce z dusz ludzkich wyrwać religię, co jest przeciwne naturze człowieka normalnego. Zapewne, mogą istnieć, bo istnieją, bezbożni ludzie, jak istnieją najstraszliwsze kalectwa. Ale świat, społeczeństwo, nie może się składać z kalek. Normalny człowiek jest religijnym. „Pierwiastek religijny,—powiada moralista Thamiry,—jest w duszy każdego człowieka tak niezbędnym,—występuje w jego naturze z taką nieuchronną koniecznością, że znany antropolog De Quatrefages nie zawahał się upatrywać w tym pierwiastku istotowej i charakterystycznej cechy człowieka, określając go jako „istotę religijną"[1]).

Przez swoją sprzeczność z naturą człowieka i społeczeństwa komunizm z góry skazany jest na niepowodzenie. Zanim jednak ludy na drodze własnych doświadczeń zdołają poznać całą otchłań błędu, zawartego w tej teorii, droga doświadczeń jest morzem cierpień.

---

1) „Il se manifeste en toute âme humaine avec une telle persistance, qu'un antropologiste célèbre, De-Quatrefages, voulut y voir une caractéristique essentielle, et définit l'homme „un animal religieux". Fondements de la Morale. Str. 43.

W idealnym obrazie przyszłości Ojczyzny naszej nie powinno być miejsca dla tej plamy ludzkości.

Sprawa szerzenia się komunizmu jest w obecnej chwili tak doniosłą, że Ojciec św. Pius XI uznał za konieczne wydanie w tej sprawie specjalnej encykliki.

Ojciec św. stwierdza, że choć od czasów Adama trwa walka ze złem, jednak w ostatnich czasach napór tego zła się zwiększył, przybrał formy tak zw. bolszewickiego komunizmu, który ma wrócić utracony „raj rozkoszy". Już Pius IX potępił naukę komunizmu w Syllabusie, a w encyklice „Qui pluribus" z dnia 9.XI. 1846 r. posługuje się tymi słowy: „ohydna, samemu prawu przyrodzonemu przeciwna nauka t. zw. komunizmu, która, gdyby się ją przyjęło, stałaby się zupełną ruiną wszystkich praw, instytucyj i własności, a nawet społeczeństwa". Leon XIII w encyklice „Quod Apostolici muneris" z dnia 28.XII. 1878 r. nazywa komunizm „śmiertelną zarazą, przenikającą do najgłębszych komórek społeczeństwa i narażającą je na pewną zgubę". Obecny Papież Pius XI wielokrotnie występuje przeciwko tej nauce z racji prześladowania chrześcijan w Rosji, Meksyku i Hiszpanii w encyklikach „Miserentissimus Redemptor" z dnia 8.V. 1928 r., „Quadragesimo anno" z dnia 16.V. 1931 r., „Caritate Christi" z dnia 3.V. 1937 r., „Acerba animi" z dnia 29.IX. 1932 r. i „Dilectissimi Nobis" z dnia 3.VI. 1933 r.

W ostatniej swojej encyklice „Divini Redemptoris" z dnia 19.III. 1937 r. Pius XI podaje środki

zaradcze do zwalczania tej nauki błędnej, a mianowicie:

1. odnowić prywatne i publiczne życie na podstawach ewangelii, bo „nawet w krajach katolickich zbyt wielu jest takich, którzy tylko z imienia są katolikami; zbyt wielu jest tych, którzy, chlubiąc się swoją religią, spełniają mniej lub więcej wiernie najistotniejsze tylko obowiązki, nie troszczą się jednak o pogłębienie swych wiadomości religijnych, ani o wznowienie przekonań".

2. Bogaci niech się wyrzekną nadmiernego przywiązania do dóbr doczesnych i niech nie omieszkają dzielić się z bliźnim ich nadmiarem; biedni niech wyżej cenią dobra wieczne, niż ziemskie dostatki, bo zresztą „ludzie nigdy do tego nie dojdą, aby znikły z ziemi niedostatki, ból i utrapienie".

3. Obecnie jest wielka dysproporcja w skali życiowej zamożnych i ubogich, stąd „aby skuteczną nieść pomoc ubogim, trzeba wrócić koniecznie do skromniejszych form życia, trzeba odmawiać sobie przyjemności, częstokroć grzesznych, które świat w nadmiarze nam dzisiaj narzuca, trzeba na koniec z miłości ku bliźniemu zapomnieć o sobie samym".

4. Uczciwie wykonywać obowiązki sprawiedliwości (dotyczy to zwłaszcza pracodawców i przemysłowców), a więc wprowadzić w życie sprawiedliwość społeczną. Trzeba przeto zaznajomić z społeczną nauką Kościoła te warstwy za pośrednictwem prasy.

5. Wreszcie Ojciec św. nawołuje do modlitwy, postu i pokuty, jako do środków nadprzyrodzonych w walce z komunizmem.

Zrealizowanie wyżej wymienionych środków da się uskutecznić:

1. przez przykład wzorowego życia i postępowania kapłanów,
2. przez Akcję Katolicką,
3. przez organizacje zawodowe.

Nie może jednak w idealnym obrazie przyszłości zabraknąć jasnego poglądu na kwestię socjalną.

Ona wyrosła do rozmiarów takich, że przesłania sobą wszystkie inne zagadnienia w życiu narodów. Ma już postać wulkanu, który nie lokalne wywołuje wstrząsy, ale zdaje się podminowywać cały okrąg ziemi.

Przezornie, przewidująco, z głębokim zrozumieniem najwyższych postulatów sprawiedliwości i miłości w najważniejszym momencie przemówił Kościół katolicki. Wystawił swoją Wielką Kartę Socjalną. Nie mieszając się w ziemskie powikłania krzyżujących się konkretnych interesów,—ujął moralną stronę zagadnienia, która duszę stanowi kwestii socjalnej.

Rerum Novarum!—Któż nie zna na całym świecie tej encykliki wielkiego Papieża, Leona XIII?!—Wywarła ona wpływ kolosalny na dalsze układanie się stosunków[1]). Zalecone w niej ustawodawstwo socjalne i polityka społeczna zostały wprowadzone w życie. Pod jej wpływem powstały i rozwinęły się katolickie organizacje robotnicze, spopularyzowaną została katolicka myśl społeczna.

---

1) 15.V. 1891 r.

Potężne zarysy najistotniejszych momentów socjalnych, — naszkicowane genialną dłonią Leona XIII, uwypuklone zostały i wzbogacone twórczą myślą Piusa XI—w Encyklice „Quadragesimo Anno“ [1]). Nie podobna pominąć tu przewodnich myśli tych Encyklik, będących na ustach wszystkich ludzi oświeconych.

W kwestii socjalnej wysuwają się na plan pierwszy wielkiej wagi zagadnienia.

Czy ziemia i inne środki produkcji stanowią wspólną własność wszystkich ludzi, czy też ma istnieć własność prywatna?

Prawo Boże zakazuje naruszania cudzej własności. Służą temu celowi VII i X przykazania Boskie. Tym samym Pan Bóg wskazuje prawo własności prywatnej jako podstawę socjalnej struktury.

Ludzie weszli na błędne drogi, — usiłując znieść własność prywatną środków produkcji.

Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi, Leon XIII, w swej Encyklice „Rerum Novarum“ przywołuje na pamięć ludziom wolę Bożą, wskazując, że wspólna własność jest szkodliwą nade wszystko samym robotnikom, którym uniemożliwia oszczędności i poprawę bytu, natomiast oddaje ich w prawdziwą niewolę państwa socjalistycznego.

Czy społeczeństwo ludzkie ma być bezklasowym, ma istnieć bez żadnego podziału na jakiekolwiek stany,—bo wszyscy ludzie są sobie równi?

Prawo Boże daje zarys ustroju społecznego w analogii do organizmu człowieka. „Albowiem ja-

---

1) 15.V. 1931 r.

ko ciało jedno jest, a członków ma wiele... wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, przecież jednym są ciałem,.. a jednych ustanowił Bóg... nauczycielami, innym dał moc lub dary uzdrawiania, wspomagania, rządzenia, różnych języków... Czyż wszyscy (są) nauczycielami? Czy wszyscy mają moc? Czy wszyscy mają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy tłumaczą?"[1]).

Ludzie jednak weszli na drogi błędne usuwania różnicy klas,—walki klasowej, przewrotów społecznych, które nie dają żadnych rezultatów dodatnich.

Rerum Novarum uczy o zasadniczej równości ludzi między sobą, płynącej z ich natury ludzkiej, — ale jednocześnie poucza o konieczności hierarchii społecznej. Wzywa jednocześnie wszystkie warstwy społeczne do zgodnej współpracy, boć jedno ciało stanowią i wzajemnie sobie służą.

Jaka jest rola pracy w tych wspólnych wysiłkach ludzkości?

Prawo Boże odwieczne wskazuje pracę jako źródło bytu na ziemi. „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś jest wzięty"[2]). Jest tu prawo do pracy i prawo do korzystania z jej owoców.

Ludzie potraktowali pracę mylnie. Praca poszła w niewolę kapitału. Zrodziła się nadmierna koncentracja kapitału, „żarłoczna lichwa" i zubożenie proletariatu. „Stan niezasłużonej jego niedoli".

Rerum Novarum staje w obronie pracy. Przywraca jej własność prywatną i godność. Wskazuje

---

1) I Korynt. XIII.12.28 ss.
2) Księga Rodzaju. III, 19.

obowiązek przedsiębiorcy uszanowania godności robotnika,—udzielania sprawiedliwej płacy, która by wystarczyła na utrzymanie rodziny i pokrycie jej kulturalnych potrzeb. Robotnikom wskazuje obowiązek sumiennego wykonywania pracy, nie szkodzenia przedsiębiorcy na majątku, dochodzenia swych praw bez uciekania się do gwałtu.

Encyklika wskazuje potrzebę tworzenia związków pracowników i przedsiębiorców, dla zrównoważenia praw obydwóch stron. Celowi swemu związki odpowiedzą, jeżeli łączyć będą działalność zawodową z wyrobieniem duchowym, w oparciu się o ideologię katolicką.

Niezmiernej doniosłości encyklika „Quadragesimo Anno" wskazuje potrzebę reform urządzeń, które mogą i powinny usunąć współczesną niedolę.

Do pierwszych urządzeń — należy prawo własności prywatnej. Podaję tu wyjątki odnośne wskazań Ojca świętego Piusa XI — w dosłownym brzmieniu:

„Prawo własności prywatnej przez samego Stwórcę ludziom jest dane na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materialne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły". „Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczeniem lub zbytnim osłabieniem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany „indywidualizm" albo zbliża się do niego, tak odrzuceniem lub wyjałowieniem prywat-

nego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do kolektywizmu, lub przynajmniej do podobnych mu teoryj". „Owa sprawiedliwość, która się zowie zamienną, nakazuje zachowywać ściśle podział dóbr i nie wdzierać się w prawa cudze, przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej" [1]). „Przyrodzone prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może". „Wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji człowieka. Przeciwnie, majętni ludzie przesurowym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodrobliwości. Obwieszcza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistymi. Jeśli zaś kto większe obróci dochody na to, aby utworzyć sposobność pracy i zarobkowania na wielką miarę — byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych, — należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i potrzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności".

Stosunek pracy i kapitału Encyklika opiera o sprawiedliwy podział dochodu społecznego po-

---

1) Encyklika „Quadragesimo Anno" cytuje tu słowa Leona XIII w jego encyklice „Rerum Novarum" n. 19.

między oba te współczynniki produkcji. Udostępnienie pracownikom tworzenia własnych warsztatów pracy, upowszechnienie sprawiedliwej płacy w takim poziomie, by jak najwięcej ludzi mogło znaleźć pracę i zdobyć środki na utrzymanie i oszczędzanie, przyczyni się do podniesienia warstwy robotniczej.

Ojciec święty nawołuje do rozwinięcia ustroju korporacyjnego, którego pewien przedświt istniał w średniowieczu. Ustrój korporacyjny postawi pomiędzy Państwo a jednostkę—społeczeństwo zorganizowane, nie dla walki, lecz dla współpracy w imię dobra całego organizmu społecznego. Formą organizacyjną będzie korporacja zawodowa, łącząca pracodawców i pracowników z pozostawieniem ich odrębnych związków zawodowych, w ramach jednej wspólnej korporacji. W ustroju korporacyjnym w miejsce zasady wolnej konkurencji wejdzie zasada sprawiedliwości i miłości. Nastąpi sprawiedliwy i racjonalny podział pracy pomiędzy Państwo, korporacje i poszczególne jednostki. Zniknie etatyzm.

Te rysy muszą wejść do idealnego obrazu przyszłości..

Mocarstwowy charakter wykluczy ciasnotę krańcowego nacjonalizmu.

Zawsze pomyślność bytu państwowego narodu wymagała dźwigania się na te wyżyny oświaty, ekonomicznych i społecznych warunków życia, jakie osiągnęły już inne kraje. W czasach obecnych oddziaływanie jednych narodów na drugie, wzajemne przenikanie się, współdziałanie, — nawet, —

jeżeli można tak powiedzieć, — „współdzielczość" międzynarodowa zyskuje na sile. Przy najgorętszej miłości Ojczyzny, przy najsilniejszym pielęgnowaniu narodowych odrębności, ideałów. dóbr, praw i aspiracyj, musi istnieć szerokie ujmowanie międzynarodowych wspólnych dążeń, zainteresowań i wpływów. Idące z zawrotną szybkością wynalazki—w zakresie środków komunikacji, łatwości porozumiewania się ludzi i dzielenia się zdobyczami wiedzy, rozwój niezmierny techniki, zbliżają narody. Kurczy się, maleje okrąg ziemi. Upadają nieprzekraczalne niegdyś przedziały wzajemnych uprzedzeń; „obczyzna" utraca swe napięcie,—jak zanikała starodawna etykieta „barbarii", naklejana na wszystko, co „nie nasze". Mury chińskie już są tylko zabytkami przeszłości. Nie bronią dostatecznie dostępu jednych ludów do drugich. Na tym polu w oczach naszych ścierać się zaczynają dwa, krańcowo sobie przeciwne prądy. Uniwersalizm kultury zachodniej i Międzynarodówka.

W chwilach najchwalebniejszych średniowiecza narody chrześcijańskie Europy jednoczyła „Respublica Christiana"[1]). Wspólność ich dążeń i pracy nabierała mocy wobec grożących kulturze Zachodu niebezpieczeństw, albo wobec haseł, które wywoływały zjednoczony wysiłek chrześcijaństwa. W samym pojęciu chrześcijaństwa kryje się pierwiastek jednoczący. Chrześcijańska kultura zamieniła rzymskie pojęcie rodzaju ludzkiego, genus humanum, w pojęcie konkretne jednej rodziny, której członkowie mają jednakowe prawo na szczęście wie-

---

1) Geschichte des Mittelalters. v. Constantin Höfler. str. 118—219.

kuiste. Pojęcie „ludzkości" otrzymało znaczenie pewnego zespołu, w którym ludy nie są wyłącznie obojętnymi uczestnikami wspólnego gatunku,—ale częściami pewnej moralnej całości, biorącymi udział w olbrzymim wszechświatowym pochodzie.

Jednostka w tej powszechności nie ginie. Znajduje raczej najpełniejsze warunki rozwoju swych sił. Katolicyzm nie skrępował żadnej indywidualności. W oparciu o jego siły twórcy nauki osiągali szczyty wiedzy; potentaci artyzmu rzucali w świat objawienia piękna nieziemskiego; słudzy dobra ogólnego żyli pełnią miłości bliźnich, dochodzącej do bohaterskiej mocy i głębi, ukazującej gotowość do poświęcenia siebie dla innych.

Międzynarodówki antychrześcijańskie stanowią dosłowną antytezę prawdziwej powszechności. Pod pokrywą wspólnoty przynoszą całkowite zgnębienie jednostki. Zabicie wszelkiej wolności indywidualnej nie daje ani odrobiny szczęścia. Apokaliptyczny obraz niewoli indywidualnej najplastyczniej przedstawia te stosunki, które jakby skopiowane zostały z „raju bolszewickiego". „Ażeby nie mógł kupować ani sprzedawać, jeno ten, który ma za cechę imię bestii albo liczbę jej imienia" [1]). Do tej zaś wspólnoty Międzynarodówka dochodzi drogą teroru, potokami krwi niewinnych ofiar, podpalaniem świata we wszystkich końcach, wywoływaniem wojen, rewolucyj, obalania zasad moralnych, tępienia religii. Następstwa tej działalności przewidywali Apostołowie, opisując stan społeczeństwa „z czasów ostatnich". Święty Paweł Apostoł

1) Apoc. XIII, 16, 55.

w twardych słowach wylicza zdrożności, które całkowicie znajdują swe urzeczywistnienie w szeregach skomunizowanych bezbożników[1]). Z oburzeniem te same rzeczy opisuje św. Piotr Apostoł[2]). Spokojnie to samo opowiada św. Juda Apostoł: „Lecz wy, najmilsi, pamiętajcie na słowa, które są przedtem powiadane przez Apostołów Pana naszego Jezusa Chrystusa, którzy wam powiadali, że w ostateczny czas przyjdą naśmiewcy, chodzący według swych pożądliwości w niezbożnościach. Ci są, którzy się sami odłączają, cieleśni, Ducha nie mający“ [3]).

Miłość Ojczyzny wyklucza myśl wszelką o wejściu na drogę Międzynarodówek antychrystusowych.

Natomiast idea powszechności, która nieodłącznie kojarzy się z mocarstwowymi aspiracjami narodu, wymaga przystosowania się do zmienionych warunków bytowania.

Warunki dzisiejsze życia wytwarzają nowy typ człowieka.

Człowiek dzisiejszy!

To człowiek o wyższej wiedzy i szerszym zakresie działania.

Polska nie jest i nie będzie ciasną, ograniczoną chatyną, w której nieledwie drzwi i okna zabite są deskami, aby nikt nie mógł się wychylić na świat boży. To już gmach, do którego światło płynie z zewnątrz potokami przez szerokie okna i któ-

---

1) I Korynt. III, 1 ss.
2) II św. Piotra II, 1 ss., III ss.
3) List Judy Ap. 17, 18, 19.

ry sam promieniuje na wielkie widnokręgi ziemi własnym swoim blaskiem. To gmach, który przyjmuje, ale i udziela uczynnie bogactwa swego ducha i twórczości. Ojczyzna to czynić może, gdy jej obywatel stoi na wysokości zadania, gdy on, gdy największe możliwie szeregi tych obywateli, to są ludzie dzisiejsi. Światli, czystych obyczajów, cnotliwi, o niezmiernej skali swego umysłu, niesłabnącej sprawności, wydajności niewyczerpanej, potężni wolą w wypełnianiu swych zadań. Mitologiczne Tytany, wyobrażające wysiłki żywiołów w ich dążeniu do wytworzenia porządku przyrody, znajdują swą realizację w wysiłkach człowieka dzisiejszego. Na większą miarę zakrojony, człowiek ten musi sprostać nowym i nieoczekiwanym zadaniom. Kto nie chce być zacofanym, zdystansowanym, musi nałożyć pracą, oszczędnością czasu, zapałem, wytrwałością. Zdobyć musi te kwalifikacje, które warunkują wstęp na arenę międzynarodową, a nawet na stanowiska o wyższej przydatności w Ojczyźnie.

* * *

Istnieją, oczywiście, inne jeszcze punkty programu przyszłości, które uwzględnić trzeba. Przepięknie zagadnienia te naszkicował wspomniany na początku niniejszego Listu „Związek Promienisty“ w cytowanej już broszurze, w I części p. t. „Ideały Związku Promienistego“. Jest rzeczą ze wszech miar pożądaną zapoznać się z tym programem.

Duże są tereny do przemyślenia. Duże są nawet tereny do rozwinięcia żywej działalności. W wy-

korzystaniu tych terenów ujawni się patriotyzm młodzieży polskiej. Któż może się dziwić, że młodzież nasza jest patriotyczną? Gdyby tak nie było, rozpacz musiałaby ogarnąć ogół społeczeństwa. Zjawisko takie jest nawet nie do pomyślenia. Natomiast sama młodzież musi znać dokładnie właściwe tereny swego działania. Musi znać swe obowiązki w danym zakresie, aby nie wkraczać na pole, które jest jeszcze dla niej niedostępne z powodu braku sił, wyrobienia, zasobów umysłowych i innych energij duchowych,—aby znowu nie zaniedbywała się w tym, co Ojczyźnie dać powinna.

Polityka aktywna nie jest jej polem na czas studiów i wieku młodzieńczego w ogóle.

Obowiązek oddania swych sił a nawet życia w chwilach grożącego Ojczyźnie niebezpieczeństwa młodzież zna i doskonale spełnia.

Poza tym jednak istnieje jeszcze obowiązek, wymagający żmudnej, długotrwałej pracy. Jest to obowiązek przygotowania Ojczyźnie jak najliczniejszych szeregów ludzi, którzy by byli wyposażeni w trafny i rozległy sąd o potrzebach całości, o środkach zaspokojenia tych potrzeb, przy niezłomnej energii czynu, którzy by jednocześnie byli bezinteresowni, bezstronni, pełni zapału i zaparcia się dla dobra ogółu.

* * *

Cóż więc czynić wypada?

Oczywiście, oprócz tworzenia w myśli najpiękniejszego choćby obrazu przyszłości, który zdobimy we wszystkie barwy tęczy, któremu chcemy nadać piętno najwyższego ziemskiego ideału, powinniśmy

jeszcze teraz, a więc młodzież w okresie swej młodzieńczości, coś czynić, co wpłynie na realizację tego wyśnionego ideału.

Jeżeliby w tym okresie życia, z najszlachetniejszych choćby pobudek, młodzież miała służyć Ojczyźnie przez bezpośrednie mieszanie się w jej sprawy publiczne, nie byłaby to właściwa droga. Realizacja ideału przyszłości może być dokonana nie inaczej, jak tylko przez budowę ideału człowieka, przez budowę doskonałości własnej, osobistej, indywidualnej.

To jest służba Ojczyźnie w okresie Twego życia młodzieńczego, to jest także służenie na szerokim terenie ludzkości całej, — to jest jednocześnie tworzenie własnego Twego szczęścia na najbliższą przyszłość.

Ideał człowieka!

Tak, to dobrze! Lecz cóż to znaczy? Na czym polega ta doskonałość moja, która ma wywrzeć tak wielki wpływ na losy Ojczyzny, ba, nawet na losy całej ludzkości?!

Pytanie to stawiali sobie ludzie od wieków. Odkąd żyją na ziemi. Światłem, złożonym w rozumie ludzkim, doszukiwano się jasnego wskazania najwyższych cech doskonałości życiowej. I dziwna rzecz! W pozostałych po dawnych wiekach pomnikach pracy umysłowej znajdujemy jakby jedną, jednolitą nić złotą, — jednomyślne wskazanie, — że tym ideałem jest podobieństwo do Najwyższego Bytu, do Najwyższej Doskonałości, — do Boga! Wypowiadali tę myśl najwięksi potentanci rozumu. Ludzie, których imiona po dziś dzień żyją,

których słowa ciągle są wysłuchiwane. Platon, Arystoteles, stoicy, św. Augustyn, św. Tomasz, św. Franciszek Salezy. Wskazania pogańskich filozofów są jeszcze słabiutkimi światłami — przebijającymi się jakby przez mgłę. Koło nich skupiają się szeregi najrozmaitszych teorii, które wytwarzają prawdziwy las zapatrywań. Powstaje rzeczywista dżungla myślowa, w której zalega mroczna i duszna atmosfera, gąszcz nie do przebycia, — prawdziwy labirynt bez wyjścia. Umysły patrzące głębiej wołać musiały o ratunek, o światło z góry, bez którego ludzkość nie widziała już swego celu, tych szczytów, które niegdyś jeszcze rysowały się na widnokręgu, ani dróg, które tam mają prowadzić. Wołania te o ratunek z odmętu myślowego — rozbrzmiewały żywo wówczas, gdy Pan Bóg postanowił wypełnić dane w zaraniu istnienia naszego na ziemi przyrzeczenie: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego" [1]). „Dawno Bóg (mówił) ojcom przez proroków. Na ostatek... mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki" [2]).

Pan nasz, Jezus Chrystus, który z nieba przyszedł i rządzi światem, On przywrócił świadomość ideału doskonałości człowieka. Uwydatnił nauki moralne Starego Testamentu—i słowom Stwórcy, wypowiedzianym niegdyś: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze" [3]) nadał postać najwyższego, obowiązującego nas prawa: „Bądź-

1) Galat. IV. 4.
2) Do Żydów. I. 4.
3) Geneza I, 26.

cie więc tedy doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonały jest"[1]).

Obraz i podobieństwo do Stwórcy mylnie jest przez wielu pojmowane. Sądzą ludzie, że ogranicza się ono do rozumu i wolnej woli, przez które czlowiek zasadniczo różni się od zwierząt, a zbliżony został do Stwórcy. Tak to wygląda, jakby dzieło dokonane zostało i zakończone w każdej jednostce. Stąd wnoszą, że wystarczy starać się o pielęgnowanie w sobie tych władz duchowych i postępowanie, godne istoty rozumnej. I nic więcej! Ciasny to pogląd! Na tej drodze paraliżuje się polot ideowy. Na tej drodze zejść można łatwo na poziom, który nie powinien mieć miejsca w życiu naszej młodzieży. Stąd słabość woli i brak wysiłków w kierunku spotęgowania tego ważnego czynnika w dziedzinie kształcenia charakteru. Stąd rzucający się w oczy brak wśród ludzi typów o mocnym, zdecydowanym charakterze. Iść po linii najmniejszego oporu, traktować życie lekko, brać z niego co się da, nie myśleć o żadnej ze swej strony ofierze i poświęceniu dla dobra ogólnego,—to cecha ludzi, którzy zadowalniają się świadomością, że otrzymali wystarczający dla ich szczęścia dar— „podobieństwa do Stworzyciela".

W rzeczy samej słowa Boże wskazują zaledwie zarys doskonałości. Zarys, który musi być wypełniany w ciągu życia całego. Ten obraz podobieństwa do Stwórcy urzeczywistnia w nas, rozwija, wykańcza nade wszystko sam jego Dawca, Najukochańszy nasz Ojciec, który jest w niebiesiech.

---

1) Mat. V, 48.

Nad jego rozwinięciem pracuje ustawicznie Pan nasz, który z nieba przyszedł i rządzi światem, Jezus Chrystus. On nam to powiedział: „Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam"[1]. Dzieło to wykonuje Duch Przenajświętszy. Ale nad wykończeniem tego obrazu pracować musi także sam człowiek. Nie jest on martwą bryłą marmuru, w której Boski Artysta rzeźbi planowane przez siebie dzieło. Ma człowiek rozum i wolę wolną na to, żeby z pomocą Bożą rzeźbił w sobie obraz i podobieństwo Boże,—ten najwyższy ideał życiowy. Jak to jasno, a pięknie i mocno wypowiedział św. Augustyn! „Bóg, który stworzył nas bez nas, zbawić nas bez nie może". A o tym „obrazie" jakże on mówi zdecydowanie:

„W sobie samych znaleźć możemy obraz Boży, czyli obraz Trójcy Najświętszej, chociaż obraz niedokładny, owszem bardzo a bardzo daleki... jednak obraz takiej treści, której natura najbliższą jest Bogu spomiędzy wszystkich natur, przezeń uczynionych. Obraz ten jeszcze by przekształcić i udoskonalić trzeba, żeby podobieństwo było większe"[2].

Plan tej pracy podał Pan Jezus w słowach, które przytoczyliśmy wyżej. „Bądźcie więc tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest". Niesłychany ogrom zadania! Więc nie ospałość i słodka bezczynność ma odpowiadać temu wezwaniu, lecz rzucenie w wir pracy całej istności, wszystkich sił, całego serca, serca gorącego, duszy — bez żadnej rezerwy, życia całego, wszy-

1) Jan V. 17.
2) De Civitate Dei. ks. XI. r. 26.

stkich chwil tego życia, którego ach jakże za mało, aby to zadanie wypełnić! Jeden z filozofów stoików, Epiktet, takie życie nazywa hymnem chwały Bożej. „Jestem bytem rozumnym, powinienem przeto Boga opiewać. Oto moje zadanie i ja to czynię! Ta jest rola moja na ziemi, której nie zaniedbam, ile tylko ode mnie zależy. Ja was wszystkich wzywam, abyście ze mną ten hymn chwały Bożej śpiewali“ [1]).

Niech nas nie przeraża ogrom zadania. Pan nasz, Jezus Chrystus, przyszedł na ziemię nie tylko dlatego, aby śmiercią swoją przywrócić nam prawo do nieba, lecz także żeby nam umożliwić zrealizowanie najwyższego ideału doskonałości, którego bezgraniczną wielkość ukazał w swym wezwaniu: „Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz niebieski“. Dał nam swoje człowieczeństwo, w którym mamy przed oczy postawiony obraz doskonałości Ojca Niebieskiego. W Nim — Ojca widzimy! „A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, którzy z przeznaczenia wezwani są, by byli świętymi, wszystko dopomaga do dobrego. Których przejrzał bowiem, tych i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego“ [2]).

Do naśladownictwa swego wzywa nas Pan Jezus. „Niech idzie za mną“! To powołanie do pójścia za Jezusem, — aby zrealizować ideał człowieka,— niejednokrotnie wyrażone w ewangelii [3]).

Jasny jest teraz najwyższy cel — dążeń człowieka. Jasna droga. „Rzekł Jezus: Ja jestem dro-

1) Rozmowy. I. XIII.
2) Do Rzym. VIII. 28,29.
3) Mat. X.38; XVI. 24; Łuk. IX. 23; XIV. 27.

ga i prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przeze mnie"[1]).

„I nie ma w żadnym innym zbawienia, bo nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym byśmy mieli być zbawieni[2]).

To, co Platon, Arystoteles, stoicy,—wskazywali ogólnie jako najwyższą normę postępowania człowieka: „Stawać się podobnym do Boga tak, jak to tylko możliwe", po Wcieleniu Syna Bożego — występuje w zupełnie konkretnej formie: „Stawać się podobnym do Chrystusa, naszego wzoru,—najdoskonalszego, bo jest Bogiem; dostępnego, bo jest i człowiekiem"[3]).

Staje teraz otworem przed Tobą, Najdroższa Młodzieży, — olbrzymie pole działalności aktualnej,—natychmiastowej,—teraz, — dla wielkiej przyszłości. Twoje własne życie! Twoje udoskonalenie! Może nie przez czyny rozgłośne, niemniej wymagające olbrzymiego wysiłku. Jeżeli wiedza nie może być zdobyta inaczej, jak przez twardą pracę i ustawiczne studia[4]), tym bardziej wielki ideał doskonałości, zgodnie z wezwaniem Pana Jezusa. To wielka praca, — rozwinięcie do maksimum energii duchowych, ich zharmonizowanie aż do stopnia doskonałości, tym bardziej, że ten wysiłek doskonałości realizuje się przez niezliczoną ilość aktów drobnych, minimalnych,—których pasmo tworzy kanwę życia ludzkiego.

---

1) Jan. XIV. 6.
2) Dzieje Ap. IV. 12. SS.
3) Fondements de la Morale. Thamiry, str. 41.
4) Scientia non acquiritur nisi duro labore et continuis studiis.

Ideał człowieka nakreślony w świetle nauki Chrystusa można by ująć w jednym wyrazie, który wybija się na widnokrąg myślowy jako hasło czasu. Sprawiedliwość, w znaczeniu całości cnót, tworzących doskonałość naturalną[1]).

W swym zakresie pojęcie to obejmuje podniosłość myśli, wyrobioną, dobrą wolę, oparty o te podstawy silny charakter.

Trudno wyobrazić sobie ideał człowieka bez pełnego rozwoju umysłowego. Umysł winien być zbogacony wiedzą o możliwie najwyższym zakresie, w granicach dostępnych dla jednostki, co przy niezmiernym rozpięciu obszaru nauk powinno być normowane odpowiednio przez czynniki, kierujące ukształceniem obywatela kraju. Nawet znajomość języków obcych jest konieczną, jeżeli człowiek ma być przydatnym w szerszym zakresie, stosownie do potrzeb współczesnych[2]). Praca naukowa nie może wykluczać dążenia do zwiększenia skarbnicy wiedzy, do przesuwania jej na wyższy szczebel, zawsze kierując się pragnieniem służenia dobru ogólnemu, nie zaś przyziemnym i egoistycznym celom. Prace twórcze w tym zakresie mają zapewnioną pomoc w świetle prawd objawionych.

Nie krępują one wolności badań naukowych; stanowią tylko znaki ostrzegawcze o właściwości

---

1) Radzę młodzieży zapoznać się z bardzo głęboką rozprawą p. Rubczyńskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. t Urzeczywistnienie Ideałów.—Polonia Sacra Nr 3. Kraków. 1919. Ujmujemy w niniejszym Liście zagadnienie z innego punktu widzenia, który w pracy Czcigodnego p. profesora Rubczyńskiego znajduje swe uzupełnienie.

2) Język francuski — na teren europejski; angielski — na teren wszechświatowy.

obranej drogi. Stosunek ten rozumu i wiary prześlicznie wyraził Mickiewicz:

„Kiedy rozumne, gromowładne czoło
„Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
„Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło
„I umalował promieni tysiącem" [1]).

Równie silnie wyraził tę myśl inny geniusz twórczości artystycznej, Matejko, gdy w natchnionej naprawdę wizji przedstawił moment z życia Kopernika, ustalenia słuszności odkrytej przez niego prawdy obrotu ziemi około słońca. Kopernik upada na kolana i w gorącym uniesieniu dziękuje Bogu za pomoc. „Favente Deo"! Te słowa, zawarte we wstępie do dzieła Kopernika „De Revolutionibus", wskazują, z jak silną wiarą uznawał on wpływ pomocy Bożej w tej pracy naukowej. Moment ten stosunku do Boga w poszukiwaniach naukowych powtarza się stale w życiu wszystkich uczonych, którzy największe oddali usługi ludzkości.

Przeciwieństwem ideału byłaby płytkość myśli i uczuć. Sprawdzianem niezawodnym płytkości jest obojętność religijna. Ona bowiem ujawnia niezrozumienie, niepojmowanie najsilniejszych czynników prawdziwego postępu. Próżne zaś byłoby marzenie o ideałach, o ich realizacji, jeżeliby młodzież nie znała i nie dążyła do poznania takiej dźwigni życiowej, jaką jest religia. Jeżeliby nie szukała w niej ukojenia wielu swoich udręczeń i wątpliwości, tak nieodłącznych od wieku, który przeżywa.

---

1) Rozum i Wiara.

Bronić się trzeba przed brakiem ideowości w życiu, przed brakiem zamiłowania do zagadnień natury naukowej lub społecznej, a jednocześnie przed nadmiernym oddawaniem się sportom, które już w Polsce absorbują młodzież.

Ideał człowieka wymaga doskonałego urobienia woli, która na tej drodze otrzymuje wielką pomoc w ukształtowaniu sumienia dobrego.

Conscientia bona![1])

Czynnik decydujący o zbawieniu człowieka. Ach! Ileż tu trzeba by powiedzieć! Ileż dobrej woli z Twej strony, Młodzieży Najukochańsza! Ileż gotowości do przyjęcia napomnień, płynących z gorącego dla Ciebie serca, z miłości ojcowskiej i troski o Twoje dobro osobiste, o dobro Ojczyzny, którą tak bardzo kochamy!

Wszak wiecie,—bo któż tego nie wie,—że tam, gdzieś, hen,—ale w każdym razie—w świecie rzeczywistości,—i to w czasach naszych wychodzi na jaw zgnilizna moralna, korupcja, bagno, kradzieże, przekupstwo, kupczenie urzędami, przywłaszczanie grosza publicznego, skrytobójstwa...

Skąd to pochodzi?!

Jest to naturalny bieg rzeczy!

Zabicie sumienia dobrego!

Utrata bojaźni bożej! Świadome tępienie wiary! Owoce posiewu!

Można tym siewcom powiedzieć: Wasza to zasługa; wasze to dzieło, — wy wszyscy, co z iro-

---

1) I Timot. I, 5.

nicznym uśmiechem i tępym uporem prowadzicie dzieło wyrywania z dusz wiary w Boga, bezmyślnie gotując pohańbienie Ojczyzny!

Wy wszyscy, którzy zaspokajając głód oświaty wśród ludu, przesączacie jednocześnie indyferentyzm religijny, aby stąd wychodzili ludzie, wprawdzie światli, lecz odarci z poczucia odpowiedzialności przed Bogiem, — utalentowani nawet pisarze, którym będą udzielane nagrody za splugawienie oszczerstwami w formie artystycznej—ludu naszego,— ubogiego, ale uczciwego, — którzy będą wyróżniani za paszkwilowe płody literackie, spotwarzające młodzież szkolną!

Was to nie boli, że dzisiejszy stan Ojczyzny naszej oceniany jest w najbardziej pesymistyczny sposób. Proszę rozważyć to zdanie wypowiedziane przez bardzo poważnego myśliciela: „Wskrzeszone Państwo Polskie, w którym pokutują nasze stare wady organiczne, w którym zaś nowe, przyniesione ze Wschodu, namnożyły się w zawrotnej liczbie, wykrzywiając z gruntu umysł, obyczaj i charakter polski, ta Rzeczpospolita nasza ma nie mniej ran do zagojenia, nie mniej szkodników do wytępienia i zdrajców do ukarania, niż Rzeczpospolita szlachecka“ [1]).

Jeżeli ta ocena jest trafną, jeżeli odpowiada rzeczywistości, w każdym razie zamiast opromienionej blaskami słońca przyszłości, mamy widnokrąg okryty czarnymi chmurami. Obraz czarny,

---

1) Bolesław Lutomski. Wstęp do dzieła Eugeniusza Stàrczewskiego p. t. „Widma przeszłości". Str. XX.

nie zaś ten wyśniony przez nas, w naszej młodości, obraz, zdobny tęczowymi barwy!

Jeżeli to prawda, trzeba ratunku szukać! Trzeba wołać o ratunek! Nam, co świadomi jesteśmy odpowiedzialności za losy Ojczyzny, sumienie każe powiedzieć:

Dosyć tego!

Precz z tą propagandą niewiary i zgorszenia! U nas nie może mieć miejsca gorszenie i zatruwanie duszy narodowej!

Czy młodzież nie ma tu nic do powiedzenia? Ależ przeciwnie!

Ogniem i mieczem tępić powinni młodzi ludzie zarody zła we własnej duszy! Przejrzyjcie swoje sumienia i z całą bezwzględnością wypowiedzcie wojnę początkom zła, jeżeli je znajdziecie w swej duszy! Zło nie przychodzi od razu, niespodzianie, wielkie, rozwinięte. Ono „*kryje*" się w duszy w postaci pozornie niewinnej, może na razie w postaci wolności postępowania aż „do granic grzechu". Każdy, kto do społeczeństwa polskiego należy, ogniem miłości Boga i Ojczyzny wypalić ma wszelkie ślady zepsucia we własnym sercu, szczerze, bez miłosierdzia! Mieczem surowego sądu nad sobą, mieczem pokuty i poprawy! Ta wojna, jedynie najzupełniej usprawiedliwiona i zawsze nas wszystkich obowiązująca, wniesie w przyszłość radykalną zmianę na dobre. Pożar dobrej woli uprzątnie nagromadzone śmiecie.

Przeciąć trzeba także dopływ zła z zewnątrz. Młodzież doskonale to rozumie! Wie, że oprócz wewnętrznej, naturalnej podatności każdego czło-

wieka na złe wpływy, — zjawiają się niespodziewane podniety do złego. Któż może potępiać miłą i pożyteczną rozrywkę? Jest ona konieczna w młodym wieku. Usprawiedliwiona! Wybiera zaś człowiek tę formę rozrywki, która najbardziej zadowalnia. Oczywiście więc: dawniej — teatr, — dziś kino — i lektura. I tu już najniezawodniej czyjaś ręka umiejętnie zarzuca sieci na niewinność uczuć młodzieży, — na czystość sumienia. Kina stały się źródłem strasznym demoralizacji. Środki stworzone przeciwko nadużywaniu tej rozrywki dla szerzenia korupcji moralnej — okazują się najzupełniej niedostatecznymi. Nie tylko obrazy i rewie, ale i reklamy handlowe zawierają rzeczy, obliczone na podniecanie najniższych instynktów. Wszystkie zresztą środki przymusowe, mające usunąć młodzież od uczestniczenia w seansach, dla niej niedozwolonych, nie zdołają zapobiec zgorszeniu, jeżeli sama młodzież nie poweźmie stanowczej decyzji unikania filmów gorszących.

Do Twego sumienia odwołuję się, Młodzieży Droga, — abyś wydała wojnę uczęszczaniu na przedstawienia kinowe lub teatralne, o których można wiedzieć, że są gorszące. Niewątpliwie, filmy te znikać będą, gdy wystawcy poznają, że młodzież od nich stroni. Dla miłości Boga i Ojczyzny — uczynić to trzeba! Zło jest tak wielkie, niebezpieczeństwo tak groźne, że Ojciec święty Pius XI uznał za konieczne przemówić w tej sprawie, wydając o tych widowiskach specjalną Encyklikę „Vigilanti cura"[1]). „Już w Encyklice „Divini illius

1) 1936 r. 29 czerwca.

Magistri", — pisze Ojciec święty,—żaliliśmy się, że potężne środki popularyzacyjne, które mogłyby być wielce pomocne w kształceniu i wychowaniu, gdyby były oparte na zdrowych zasadach, tak często niestety rozpalają tylko namiętności". „Jeżeli ludzie w czasie wolnym chodzą na filmy, obrażające cnotę, godność, i przyzwoitość, zachęcające zwłaszcza młodzież do popełniania występków, wtedy wielkość i potęga narodu jest niewątpliwie poważnie zagrożona".

Oczywiście, wielu spośród młodzieży może nie są uświadomieni o czynnikach psychicznych, które w tych okolicznościach odgrywają decydującą rolę.

Niestety, podręczniki psychologii jeszcze nie dają dostatecznych ostrzeżeń o tym zmaganiu się w człowieku praw psychologicznych, które wytwarzają jego oblicze duchowe. Z konieczności muszę przytoczyć tu najwyższej wagi wskazania.

Wewnętrzny stan człowieka nie jest spokojną, lustrzaną taflą wód, w której przegląda się błękit nieba z jego promienną jasnością. Jak powierzchnia oceanu pulsuje nieustannym drżeniem — a bardzo często zwija się w rozległe i głębokie fale, które bez przerwy dążą do jakiejś odległej granicy, a niekiedy przybierają postać zwałów potwornych, które chciałyby wszystko niszczyć, wszystko pogrążyć w przepastnych otchłaniach; podobnież w duszy człowieka od nieuchwytnych dla świadomości odruchów[1]) aż do najwyższego stopnia uwagi, —

1) „L'activité polygonale"—Dr. Grasset. Le Psychisme Inférieur.

wszystko żyje i przyczynia się do wytworzenia oblicza duchowego.

Porwać mogą i unieść w niepożądanym kierunku te stany, jeżeli nie rządzi rozwaga i moc woli. Zaczyna się od bardzo niewinnego pozornie, zewnętrznego lub myślowego wpatrzenia się w dany przedmiot. Obraz tak uchwycony, spontanicznie nabiera życia.—Stąd nazwa tego pierwszego stanu,—automatyzm spontaniczny. Niezwłocznie rodzi się jasne spostrzeżenie, które przybiera postać świadomości[1]) a które wzbogacają wszystkie zasoby dotychczasowych wiadomości, doświadczeń, nastrojów, skłonności. Wśród potoku myśli, pojęć, wyobrażeń, dany przedmiot—otrzymuje całkowitą wyrazistość. W świecie fizycznym z roztworów przesyconych tworzą się kryształy ciał rozpuszczonych. W sferze też psychicznej skupienie złoży przeżyć duchowych wytwarza konkretny twór myślowy. Na mocy analogii z funkcją fizyczną, ten przebieg stanów psychicznych nazwano prawem krystalizacji. Jeżeli przedmiot apercepcji jest prawdą, dobrem, pięknem moralnym,—nabiera on cech ideału, staje się promiennym i pociągającym. Serce się zachwyca, bo zachwyca się wszystkim, co wielkie i szlachetne. Temu przedmiotowi poświęca ono całą skarbnicę entuzjazmu.

Ideał, namiętnie ukochany, porywa wszystkie rozporządzalne siły do realizacji tego piękna i dobra. Wchodzi w grę trzecie prawo psychologiczne: każda myśl dąży do swego urzeczywistnienia[2]). I nie

---

1) Apercepcja — według Wundta.
2) La loi du pouvoir moteur des états de conscience.

ma tu granic ofiary, wysiłków,—w miarę poznania,— w miarę ukochania. Wszystkie moce ducha zbiegają się do tego przedmiotu, — budzą się i śpieszą do współdziałania wszystkie cnoty. Bo istnieją koalicje cnót, jak i koalicje zdrożności. Za tę cenę powstaje harmonia duchowa, atmosfera piękna moralnego. Ale jeżeli ten sam proces pocznie się około przedmiotu nagannego, — około zła moralnego... a ten „idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych... bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. Tak będzie i temu narodowi złemu" [1])... Pożądania niezdrowe św. Ambroży nazywa gorączką moralną, która rozumowi odbiera panowanie. Kiedy namiętności grają całą pełnią swej mocy, człowiek nie widzi jasno swego obowiązku. Dym przesłania jasny widok. Grę czynników wewnętrznych potęguje w olbrzymim stopniu towarzystwo innych i środowisko. Tego nie potrzeba ani dowodzić, ani rozwodzić, tak to jest jasne. Natomiast nie jest dostatecznie brana pod uwagę okoliczność, że nie sami kierownicy danej zbiorowości wytwarzają jej charakter. Szkoła to nie są sami nauczyciele i przełożeni,— to są także uczniowie. Piętno stowarzyszeniu nadają nie tylko ci, którzy stoją na jego czele, lecz i członkowie stowarzyszenia. Niezawodnie, wierzyć trzeba w potęgę twórczą jednostki, jeżeli taka jest wśród osób stojących na czele; trzeba jednak uznać, że sama także młodzież, czy w szkołach, czy w zrzeszeniach, nie tylko jest przedmiotem wychowania, ale nadto jest czynnikiem wychowawczym.

---

1) Mat. XII, 45.

Droga Młodzieży! Może za mało uświadamiasz sobie swoją rolę—powiem śmiało—wychowawcy. Prawo mimetyzmu, panujące w przyrodzie, panuje także w stosunkach ludzkich. Towarzystwo i zespół ludzi, zjednoczonych w określonych celach, wywiera bezwiednie presję na współtowarzyszów tego zespołu w kierunku jego przystosowania do innych. Istniejące nie w jednym kraju przysłowia pouczają o tym dostatecznie[1]). Jednostka dopasowuje się do otoczenia. Ileż to zasad przewrotnych, ile uprzedzeń rodzi się z otoczenia zgubnego. Otoczenie, środowisko nabiera charakteru wyroczni, która chce narzucać swą powagę sumieniu. Ale znowu to otoczenie, to środowisko składa się z jednostek. Jeżeli polot ideowy obniżył się, jeżeliby można było stwierdzić, że zarówno w szkole jak i poza szkołą ujawnia się zdziczenie obyczajów, które często przejawia się w drobnych rzeczach, ale nieraz ma formy jaskrawe, to przeciwdziałać temu można i trzeba przez zwiększenie się liczby jednostek zdrowo myślących, zwiększenie pojęć, myśli i przykładów zdrowych, wzbudzających zamiłowanie, potrzebę prawości. Prawda, obowiązuje koleżeństwo, ale w dobrem, nie w złem. Chwalebną jest solidarność, ale w obliczu zła obowiązuje obrona dobra. Odważne przeciwstawienie się zgorszeniu nie tylko nie zaszkodzi tej jednostce prawej, ale jest jej obowiązkiem aż do najwyższej ofiary ze siebie. Zły przykład działa zabójczo na otoczenie.

---

1) Powiedz mi z kim się zadajesz, a ja ci powiem, kim jesteś Dis-moi qui tu hantes et je te dirai qui tu es.

Jak kamyk rzucony na powierzchnię wody powoduje fale, które kręgami płyną w nieskończoność,— tak samo każde złe słowo, każdy czyn — sprowadza korupcję na szerokie kręgi społeczeństwa i lata całe. Podobnie jednak dobry przykład, dobre słowo napomnienia, — braterskie strofowanie,—nigdy nie jest bezowocnym, lecz owoc swój wyda. Każdy więc człowiek danego zespołu swoją postawą powinien oddziaływać na innych, być apostołem. Brak typów wodzowych, brak prawdziwych obrońców prawa Bożego, myśli zdrowej i czynu, — byłby fatalnym objawem. Dobro ma tę wyższość nad złem, że trwalej i głębiej udziela się niż zło. Bonum est diffusivum sui. Kto się pali tym ogniem pragnienia doskonałości, w kim te płomienie wywołują poryw i pęd stały wzwyż do osiągnięcia najwyższej prawdy, dobra i piękna, ten w innych budzi te szlachetne dążenia; zapala, porywa do górnego lotu; spaja rzesze całe swego otoczenia do wspólnego wysiłku, wytwarza prąd potężny, który masom nada wzniosły i szlachetny kierunek.

„Myśl, która dobru powszechnemu służy,
„Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
„Jak łańcuch w niebo lecących żórawi". [1])

Ideał doskonałości człowieka wymaga urobienia charakteru. Jednolita linia postępowania, — która charakteryzuje moc wyrobionego ducha, opiera się o siłę przekonań i głębię ugruntowanych zasad etycznych.

---

1) Asnyk.

W pojęciu tak zrozumianego charakteru uderza:

głębokość zasad etycznych;

moc;

stałość;

wyższość ponad własne „ja";

obowiązkowość.

A więc nie ma mowy o ideale doskonałości człowieka, — gdzie nie ma żadnych zasad, gdzie panuje zakłamanie, nieszczerość w ustosunkowaniu się do jakiejkolwiek pracy, blaga i blichtr, szukanie wygód jako celu życia, — egoizm bezgraniczny, — a w konsekwencji gruntowny brak obowiązkowości.

Nie istnieje charakter mocny, gdzie nie ma zasad moralnych. Zasad moralnych nie ma, gdzie nie ma religii.

Znany powszechnie pisarz, Fr. W. Foerster, — trafnie rzecz tę ocenia:

„Bo jeśli cała etyka jest tylko wytworem czasu i wraz z tym czasem znika, jeśli dziś jest nowa moralność, a jutro przyjdzie jeszcze nowa, to po cóż miałby się ktokolwiek poświęcać? Hipotezom nikt nic nie poświęca, a najmniej pragnień i namiętności swoich. Porównajmy natomiast z tą bezradnością moc człowieka wierzącego. Jemu Chrystus daje spiżową pewność... W Chrystusie spełnia się i nasyca ta tęsknota za wieczystą i niezawodną podstawą, dlatego też charakter z najgłębszego swego instynktu życiowego zdąża do prawdy chrześcijańskiej" [1]).

1) Fr. W. Foerster. Religia a kształcenie charakteru, str. 238 s.

Doświadczenie dało pełny wyraz tej prawdzie. Wyznał to jeden z ludzi niewierzących: „Niestety,— powiada on, — poza tymi, którzy są wierzącymi, gdzież znaleźć można ludzi, którzy by byli gotowi panu przysiąc, że uznają istnienie obowiązku?“ [1])

Osiągnięcie ideału kulturalnego człowieka, by forma odpowiadała treści, treść zbudowana była na prawach etyki i piękna chrześcijańskiego, możliwe jest tylko w oparciu się o Chrystusa.

Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Pius XI Papież, dał wyraz tej prawdzie w encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu Młodzieży“: „Bez wykształcenia religijnego i moralnego, jak słusznie zwraca na to uwagę Leon XIII, niezdrową będzie wszelka kultura ducha; młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądzom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwu“ [2]).

Jakże więc potrzebny jest zapał przy nauce religii, pogłębienie jej przez lekturę religijną w domu, a także przez przynależność do szkolnych organizacyj religijnych i czynną w nich współpracę.

W świetle znowu wiary i z doświadczenia przekonywamy się, że na drodze do ideału ani jednego kroku uczynić nie można,—bez walki wewnętrznej[3]), bez tych,—jak je nazywa ascetyka,—umartwień, bez tego, co zasłużony wychowawca mło-

---

1) I. Maxwell. Psychologie Sociale Contemporaine.

2) Repraesentanti in terra. 3.XII.1929. Także Leona XIII: Nobilissima Gallorum Gens, 8.II.1884.

3) Walka Duchowna. Scupoli. Książeczka stara a nieśmiertelna.

dzieży nazywa ofiarami[1]), a co można by nazwać zwycięstwami nad swoim „ja".

Nie może być ideału bez poświęceń. Im wyższy ideał, tym większej żąda ofiary. Najwyższy na świecie idealizm Chrystusowy żąda też jasno i otwarcie wysokich ofiar. A więc — według zarysu, podanego przez tego wychowawcę,— konieczna jest ofiara, — albo raczej zwycięstwo wiary, prostej, dziecięcej, — nad pełnym pychy młodzieńczej rozumem; zwycięstwo w obyczaju nad egoizmem, lenistwem, porywami zmysłowymi; zwycięstwo woli nad niechęcią do wysiłku, do karności, do posłuszeństwa; zwycięstwo serca czystego nad nieporządnymi uczuciami. Ta walka duchowa, obracająca się w kole rzetelnego spełnienia obowiązku względem Boga, bliźnich, własnej duszy domaga się pracy uczciwej, umysłowej czy fizycznej, domaga się czystości myśli, słowa, czynu, opanowania siebie i złych zachcianek. Na tej tylko drodze osiąga się poczucie mocy, pokoju sumienia, nieomal szczęścia. Rodzina osiąga zdrowie moralne, miłość, trwałość; społeczeństwo i Państwo — zastępy ludzi najbardziej wartościowych, najlepszych obywateli, ludzi ideału, nie goniących za karierą, majątkiem, poklaskiem opinii.

Ta droga dążenia do ideału doskonałości człowieka całkowicie odpowiada jego naturze. Wszystkie nasze władze z ich punktu wyjścia są zorientowane do Boga, ponieważ one wszystkie są napiętnowane Jego podobieństwem. Stąd wszelki ich postęp polega na rozwoju tego zarysu podobień-

---

1) Ks. Józef Winkowski.

stwa. Udoskonalić je w miarę możności jest to nasz cel, — więc obowiązek.[1]) To przeznaczenie wytwarza regułę życia.

Szczęśliwi jesteśmy, że Najwyższe Władze Państwowe Polskie uznają potrzebę szczerego wprowadzenia w życie tych zasad o religijnym wychowaniu młodzieży, które prawodawstwo odrodzonej Ojczyzny stawia w szeregu praw zasadniczych. Silnym drogowskazem pozostać powinny słowa Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wypowiedziane na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego, w dniu 24 listopada 1937 r. „Podstawą, na której można budować zdrową organizację życia zbiorowego, powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębszej moralności. Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepianie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń“.[2])

Naszkicowany w dotychczasowych rozważaniach zarys doskonałości człowieka nie wypełnia całości zadania.

Według planu Bożego kres usiłowań najwyższych stanowi świętość.

* * *

Świętość!

Tak! Ten rozkaz dał nam Stwórca: „Świętymi bądźcie, bom ja święty jest, Pan, Bóg wasz“ [3])

---

1) Św. August. De Civitate Dei. Lib. XI. r. 1, 2, 33.
2) K.A.P. 26.XI. 1937. № 274 (2977).
3) Levit XIX. 2.

Ten rozkaz po wielekroć ponawia[1]), aby wskazać, iż ta jest Jego wola najwyższa, że do tego planu świętości Ojciec Niebieski przywiązuje niezmierną wagę. Tego oczekuje ponad wszystkie inne zadania. Tego oczekuje od kapłanów,—ale tego domaga się także od całego ludu: „Mów do wszego zgromadzenia synów Izraelowych i rzeczesz do nich: Świętymi bądźcie, bom ja święty jest Pan, Bóg wasz“ [2]).

Jakżeż my tę świętość zdołamy osiągnąć? Utrwaliła się wśród ludzi opinia, oparta zresztą na doświadczeniu, że ideały nie dadzą się zrealizować, bo nieziemskiego są pochodzenia. Jaśnieją w oddali światłem drżącym, jak gwiazdy, budząc podziw dla ich piękna. Ale są niedościgłe!

Ten, którego Pan Jezus wyrwał z otchłani niewiary, — aby wprowadzić na szczyty urzędu apostolskiego; ten, któremu Chrystus zarzucił: „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz!“ [3]), ten, który od owej chwili życie swoje oddał dla sprawy Chrystusowej, odsłonił nam tajemnicę realizacji najwyższego ideału: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“ [4]).

Chrystus Pan!

On moc daje! Nie tylko nauką swoją. Nie tylko oświetla drogę życia, lecz daje moc do wejścia na szczyty doskonałości. On stwierdza, że bez tej mocy—nie zdołamy zrealizować tak wznio-

---

1) Levit. XI. 44; ibid. 45; ibid. XX. 7; ibid. 26; ibid. XXI 6; ibid. 8.
2) Levit. 1. c. XIX. 1. 2.
3) Dzieje Ap. IX. 4.
4) Filip. IV, 13.

słych zamierzeń. „Beze mnie nic uczynić nie możecie"[1]). Nie jest to pomoc tylko moralna. To jest nadziemski pierwiastek, energia Boska,—która wynosi człowieka na nowy, wyższy szczebel bytowania. Ten stan nosi nazwę życia nadnaturalnego. I nie jest jakimś tylko wpływem na umysłowość, zewnętrznym bodźcem dla woli.

Jest to czymś więcej, niż pomoc. Objawiona przez usta św. Piotra Apostoła prawda mówi nam,—że jest to uczestnictwo w Boskim życiu: „Z Boskiej mocy Jego wszystko nam darowane zostało... abyście stali się uczestnikami natury Boskiej"[2]) Zjednoczenie to z Bogiem ujawnia św. Paweł Apostoł w silnych słowach: „I żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"[3]). To życie jest pierwszorzędnym celem Wcielenia. „Ja przyszedłem, żeby żywot mieli i obficiej mieli"[4]).

W tym życiu, w życiu nadnaturalnym, Chrystus staje się widocznym przez następstwa, przez skutki zjednoczenia z Bogiem. Nie umiemy podać istoty uczestnictwa naszego w naturze Boskiej, działanie jednak pierwiastka Bożego w życiu nadnaturalnym bije w oczy, wyciska tak silne piętno na życiu społeczności katolickiej, że ta nawet tylko jedna cecha powoduje nawrócenia się innowierców do religii katolickiej[5]).

---

1) Jan XV. 6.
2) II Piotr. I, 4.
3) Galat. II, 20.
4) Jan. X, 10.
5) Nawrócony przed paru laty do wiary katolickiej i żyjący jeszcze duchowny anglikański Vernon Jonson wykazuje to w swym dziele: One Lord, One Faith.

Ta moc ujawnia się w przyjmowaniu prawd wiary. O całe niebo wyższa jest co do swej mocy wiedza prawd objawionych — nad wiedzę ludzką.

Twierdzeniom wiedzy ludzkiej nauka nadaje piętno względności. „Myśli bowiem ludzkie są bojaźliwe i niepewne przewidywania nasze, bo ciało podległe skażeniu, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł, wiele myślący"[1]).

Boże prawdy są nieomylne. „Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale ma światłość"[2]). One dają mocny grunt oparcia. „Wiem, komum uwierzył, i pewien jestem, że mocen jest depozyt mój przechować aż do onego dnia"[3]).

Prawdy ludzkie — nie są wyjęte spod prawa zmienności. Dość spojrzeć na przeszłość, aby uprzytomnić sobie, ile tych „prawd" zamarło.

Prawdy Boże są wiekuiste, jak Bóg sam,—bo one są odblaskiem mądrości Bożej. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą"[4]).

Prawdy ludzkie posiadają oczywistość bezpośrednią lub pośrednią,—więc podbijają umysł. Nikt jednak zwykle dla wyznawania tych prawd nie umiera śmiercią męczeńską.

Prawdy wiary — w poważnej liczbie — to „tajemnice", — wykluczające tylko sprzeczność z rozumem, — a oparte o autorytet Boga, objawiającego te prawdy. A przecież dla wyznania Chrystusa szły na areny rzymskich amfiteatrów, na po-

1) Księga Mądr. IX, 14.
2) Jan. VIII. 12.
3) II. Tymot. I, 12
4) Mat. XXIV, 35.

żarcie dzikim zwierzętom, szeregi męczenników ze śpiewem triumfu na ustach: „Christus vivit, Christus regnat, Christus imperat, Christus plebem suam ab omni malo defendit". Za nimi szły i idą na śmierć — dla imienia Chrystusowego—szeregi męczenników! Zapytywani przez żołnierzy rzymskich, co jest przyczyną ich spokoju, męczennicy odpowiadali: Chrystus z nami.[1]) Tu moc Boża działa. W tym triumfie wiary nad słabością ludzką widocznym się staje Pan nasz Jezus Chrystus.

Pierwiastek Boży życia nadnaturalnego daje potoki niewyczerpane działalności. „Kto żyje we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi".[2]) Działalności — w najpełniejszym słowa znaczeniu, na wszystkich terenach użyteczności. „A Bóg mocen jest sprawić, żeby w obfitości spłynęła na was wszelka łaska, abyście, mając zawsze i we wszystkim wszelki dostatek, opływali na wszelki uczynek dobry". [3])

Działalność dobrego chrześcijanina szerokim i głębokim potokiem miłości wkracza w dziedzinę życia. Czy jest na świecie prawodawstwo, które by posiadało to niesłychane streszczenie: „Wypełnienie tedy zakonu jest miłość" [4])?

Pan nasz Jezus Chrystus, miłością opanowuje wszystkie zakresy życia ziemskiego, wszystkie potrzeby, chce wszystkie niedole łagodzić, wszelką łzę otrzeć, chce w stosunki ludzkie szczerą miłość

---

1) Św. Felicyta, († 203—204?) „Teraz sama cierpię: tam zaś Kto inny cierpieć za mnie będzie, gdy i ja za Niego będę cierpiała".

2) Jan XV, 5.

3) II Kor. IX, 8.

4) Rom. XIII. 10.

wprowadzić, pożarem miłości ogarnąć ziemię całą, chce wszystkich porwać ze sobą do wejścia na szczyty poświęceń, aż do miłowania nieprzyjaciół, aż do oddania swego życia dla bliźnich.

To możliwe jest tylko mocą Bożą.

Tak więc zjednoczenie z Bogiem,—stanowiące przy łasce poświęcającej istotę życia nadnaturalnego,—decyduje o powodzeniu naszych dążeń; daje nadziemski hart woli dla sprostania obowiązkowi; decyduje o bohaterskim wytrwaniu w tym, co dla prawości woli jest istotnym, w bezwzględnych zasadach moralnego ideału.

Zjednoczenie z Bogiem ma swoje normy. Cała nauka Chrystusa Pana podaje te normy. Trzeba je znać. Trzeba być im posłusznym. „Ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał“ [1]). Zjednoczenie z Bogiem ma swoje ustawiczne źródła odnowy, wzmocnienia, rozwoju.

Daleka od fałszywej pobożności, młodzież winna ze szczerością i odwagą wejść na drogę tego zespołu z Bogiem, który nacechowany jest prawdziwą miłością.

Z odwagą, zgodnie z ostrzeżeniem Pana Jezusa: „Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam ja go też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“ [2]). Jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj szczególnie, gdy bezbożnictwo rozpoczęło otwartą walkę przeciwko religii w ogóle, a Chrystusowi w szczególności, młodzież nie powinna obawiać się naigrawania się ludzi słabych z powodu jej gorli-

---

1) Mat. XXVIII, 20.
2) Mat. X, 32.

wości w pełnieniu obowiązków religijnych. Powinna natomiast wejść na drogę szczerej, gorącej, zdecydowanej pobożności, przez którą wraz z Chrystusem zapalać będzie innych do miłości Bożej. „Przyszedłem rzucać ogień na ziemię, a czegoż chcę, jeno, aby był zapalon"[1]).

Świętości nie można osiągnąć bez modlitwy, bez obcowania bezpośredniego z Bogiem.

Idąc po drodze, wskazanej przez Świętych Pańskich, młodzież powinna nadać stosunkowi swemu do Boga charakter dziecięcej dosłownie ufności i prostoty. Jak to czyniła Patronka diecezji naszej, św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Dziecko objawia swą miłość ojcu przez jak najczęstsze obcowanie z nim, przez wybieganie naprzeciwko niemu, przez dzielenie z nim swych radości i smutków. Chętnie oddaje mu usługi drobne, jest skore w posłuszeństwie i przy różnych okazjach stara się mu sprawiać przyjemność, radość, pociechę.

W stosunku duszy do Boga dzieje się to samo. Zjednoczenie z Bogiem objawia się:

W gorącej miłości Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Dusza, kochająca Go, często przebywa u Jego stóp, oświadcza Mu swoją miłość, adoruje Go, wielbi, dziękuje za łaski otrzymane, prosi o nowe dla siebie i drugich. Boleje nad osamotnieniem Jego w tabernakulum, nad zniewagami, jakie cierpi, nad obojętnością, jaką Mu ludzie okazują, przeprasza Go, zadość czyni, wynagradza, pociesza miłością serca swego.

---

1) Łuk. XII, 49.

W częstym obmywaniu swej duszy w Sakramencie Pokuty św., w częstej a nawet codziennej Komunii św., w której dusza jednoczy się z swym Panem, poufnie Mu się zwierza, do Serca Jego się tuli, oddaje Mu serce swoje, nad którym wśród dnia czuwa, aby w nim nic takiego nie powstało, co by mogło razić Jezusa w nim mieszkającego. Wreszcie w codziennym słuchaniu Mszy świętej, tej codziennie ponawianej kalwaryjskiej Najświętszej Ofierze, w której łączy się za pośrednictwem kapłana; i nie zwalnia się z tych ćwiczeń, choćby wiele trudności i ofiar pociągały za sobą. Przyswaja sobie praktykę częstego przyjmowania Komunii duchowej, wynagradzającej Panu Jezusowi za zniewagi, ponoszone w Sakramencie Miłości,—wśród dnia, a nawet w nocy, gdy się przebudzi,—i drugą praktykę sobie przyswaja, mianowicie częste wzbudzanie aktów strzelistych, pełnych miłości, wdzięczności, uwielbienia Boga i prośby za siebie i świat cały.

W dziecięcym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, przez codzienne oddawanie się Jej opiece i przewodnictwu, naśladowanie Jej cnót, odmawianie różańca św., litanii, Pod Twoją Obronę, Pomnij..., Pozdrowienia Anielskiego; umartwienie zmysłów i stosowanie innych praktyk, bardzo miłych Jej macierzyńskiemu Sercu, a przede wszystkim przez gorącą miłość Jej Boskiego Syna. Z nabożeństwem do Matki Najświętszej idzie w parze nabożeństwo do św. Józefa, wzoru życia wewnętrznego i Patrona dobrej śmierci; do Anioła Stróża, codziennego towarzysza naszej ziemskiej pielgrzymki.

Na widnokręgu życia młodzieży za dni naszych ukazała się postać młodzieńca, ideału, świętego.

Piotr Jerzy Frassati!

Włoch!

Któż go nie zna?! Imię, głośne już na świecie całym! Żywot jego jest dosłownie rozchwytywany [1]).

Cóż w nim tak nadzwyczajnego!?

Anielska niewinność nade wszystko! Serce czyste jak łza! Więc z Bogiem stale zjednoczone! „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ [2]).

Osobą swoją wnosi on w świat młodzieży współczesnej nowy obraz bohaterstwa, heroizmu cnoty!

Anielskość! Nieskalaność!

Stąd jego radość życia!

To był człowiek dzisiejszy! Dopasowany całkowicie do warunków współczesnych, — a wnoszący w nie zawsze żywą wiarę w Boga, entuzjazm miłości Pana Jezusa i szczerej miłości bliźnich. Stąd powszechna dla niego miłość młodzieży, z którą żył w najściślejszej łączności. Żywa, potężna, nie kryjąca się nigdy jego pobożność nie przeszkadzała mu w zachowaniu szczerym zasad koleżeństwa. Wszak Frassati był Włochem, o temperamencie wybuchowym; był młodzianem pełnym zapału, energii, humoru, dowcipu, płatającym nawet niewinne figle swoim kolegom, za co lubiano go po-

---

1) Pier Giorgio Frassati. A. Cojazzi. Przeklad na język polski Z. Kozarynowej. Księgarnia Św. Wojciecha. Poznań, Warszawa, Wilno, Lublin.

2) Mat. V. 8.

wszechnie, A przy tej żywości nigdy nie zauważono w jego rozmowie choćby cienia dwuznacznego dowcipu. W stosunku do koleżanek zachowywanie się wzorowe!

Żywość zewnętrzna kryła głębie wyrobienia wewnętrznego. Był to student politechniki turyńskiej, syn senatora i wybitnego działacza publicznego. W tym już jednak wieku podziwiano w nim głębię inteligencji zespoloną z bogactwem rozwinięcia umysłowego. Toteż bez niego nie mogły obejść się międzynarodowe lub krajowe zjazdy „Pax Romana", których był najdzielniejszym organizatorem.

Wyrobienie woli i moc charakteru tworzyły zeń naprawdę współczesnego „Rycerza Niezłomnego", który umiłowawszy hasła katolickie, wyznawał je jawnie. Z zapalczywością włoską stawał w obronie Osoby Chrystusa Pana i Najświętszej Maryi Panny. Katolicka organizacja studentów była dlań terenem intensywnej pracy, której poświęcił młode swoje siły poza pracą zawodową studenta.

W nim w całej pełni zajaśniała moc życia nadnaturalnego, prawda słów Chrystusowych: „Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim"[1]).

Częsta Komunia święta, — ile możności — codzienna, — była normą jego życia. Cześć Najświętszego Sakramentu, przed którym niejednokrotnie spędzał na adoracji noce całe, — odsłaniała źródło jego duchowego bogactwa.

Pierwiastek życia nadnaturalnego posiadał w nim

1) Jan VI. 57.

wszystkie cechy potężnego ogniska miłości Bożej,— która nie zna granic i zamknięcia w ciasnych tajnikach duszy, — ale wszystko naokoło zapala, wszystko jednym pożarem obejmuje. Pociągnął więc całe swe otoczenie do naśladowania go w tej czci dla Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. Wspólna z nim modlitwa kolegów studentów, — nawet podczas wycieczek alpejskich, była zwykłym zjawiskiem. „Bonum diffusivum sui".

Czyn jego obejmował dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego. Nie tylko rozwiązywał on na tej drodze, w swoim zakresie wpływów, kwestię socjalną, lecz nadto wchodził na niebosiężne szczyty miłości, którą wskazał Chrystus.

Nic więc dziwnego, że już są czynione przygotowania wstępne do procesu kanonizacyjnego[2]). Może niezadługo ten młodzian, zmarły w r. 1925, stanie na ołtarzach.

* * *

Błagam gorąco Pana Boga, aby raczył do duszy każdego z Was, Najdrożsi moi Młodzi Diecezjanie i Diecezjanki, wprowadzić jak najobfitsze swe łaski; aby pociągnął Was i porwał do najgorliwszych wysiłków w pochodzie na wyżyny doskonałości.

Przemawiam do wszystkich, nie wyłącznie do Młodzieży Szkolnej. Bo przecież nie cała Młodzież nasza posiada możność kształcenia się w szkołach. Serdecznie współczuję z tą młodzieżą, która dla braku środków materialnych lub dla innych przyczyn

---

2) L'Osservatore Romano informuje o rozpoczęciu, z rozporządzenia Arcybiskupa Turynu, procesu informacyjnego.

nie mogła uczyć się dłużej w szkołach albo zupełnie musiała poprzestać na wykształceniu domowym. Rozumiem Jej tęsknotę do głębszej wiedzy i ból, wynikający z niezaspokojenia tych szlachetnych porywów.

Ale dlatego właśnie, że młodzież ta również jest mi tak drogą, chciałbym dodać Jej otuchy do życia.

Drodzy moi! Naukowe wykształcenie, choć bardzo pożądane i potrzebne, nie jest jeszcze wszystkim na świecie. Najwyższej wagi jest cnota. Dzięki niej człowiek z mniejszym nawet wykształceniem ma otwartą drogę do najwyższego szczęścia, jakim jest zbawienie duszy, — i do tego szczęścia, jakie jest dostępne na ziemi. Wszak niewykształconymi byli przeważnie wszyscy Apostołowie Pańscy, a jednak dziś królują na wieki w niebie, a tu, na ziemi, odbierają cześć i od najbardziej wykształconych i od najwyżej postawionych, bo posiadali świętość. Dzięki cnocie człowiek niewykształcony może pracować z pożytkiem dla społeczeństwa i cieszyć się wśród niego poważaniem o wiele wyższym, niż wykształcony, ale o niższym poziomie moralnym.

Konieczne do zdobycia cnoty wyrobienie najłatwiej jest osiągnąć w organizacjach młodzieżowych, które je sobie za główny cel stawiają. Takimi organizacjami są u nas szczególnie Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Raduję się wielce z pomyślnego ich rozwoju w mojej diecezji. Jestem pełen wdzięczności dla kapłanów i pracowników świeckich, oddających się z wielkim, nieraz przeze mnie podziwianym poświęceniem tej Młodzieży.

Całym sercem błogosławię tym Stowarzyszeniom i z głębi duszy pragnę, aby zgromadziły u siebie jak najwięcej młodzieży, dotychczas zostającej poza nimi.

Jakkolwiek pragnąłbym widzieć jak najwięcej młodzieży w Stowarzyszeniach, przynależnych do Akcji Katolickiej, jednak nie przestaję liczyć się z faktem, że z tych czy innych powodów część katolickiej młodzieży pozaszkolnej przynależy do innych organizacyj. Nie wyłączam jej dlatego ze swego serca, czuję się i jej ojcem w Chrystusie Panu. Jako ojciec i pasterz upominam ją serdecznie, by nie dopuszczała w tych organizacjach do pojawiania się jakichkolwiek prądów, nie dających się pogodzić z nauką Chrystusową. Niech się ma zwłaszcza na baczności przed tym wszystkim, co podrywa zaufanie do Kościoła i duchowieństwa. Nie może zachować w duszy ideałów Chrystusowych, kto się oddala od Chrystusowego Kościoła nauczającego. To nam przypomina Ojciec św. Pius XI: „Nie będzie miał Boga za Ojca, kto by nie chciał mieć Kościoła za Matkę“ [1]). Nie człowiek zwykły, ale sam Chrystus Pan powiedział do Apostołów i ich następców: „Kto wami gardzi, mną gardzi“ [2]). Gardząc duchowieństwem i jego upomnieniami, musi się dojść do wzgardzenia samym Chrystusem Panem. Kto oddala się od styczności z kapłanami, ten zazwyczaj oddala się od Sakramentów świętych, od spowiedzi i Komunii św., któ-

1) Słowa św. Augustyna, przytoczone w encyklice „O Chrześcijańskim Wychowaniu Młodzieży“ 31. XI. 1929.

2) Łuk. X. 16.

rych kapłani udzielają. Bez Sakramentów — nie ma łaski — i zbawienia. Gdybyście przeto spostrzegli teraz lub w przyszłości w organizacjach waszych wzbudzanie nieufności ku Kościołowi, którego członkami staliście się pierwej, niż jakiejkolwiek innej organizacji, lub ku duchowieństwu, które z woli Chrystusa kieruje sprawami zbawienia, powinniście się domagać zaniechania tych wystąpień.

Miejcie się też na baczności przed szerzonymi mętnymi pojęciami o religii, przed nadmiernym, prawie religijnym wysławianiem słońca i ziemi, co sztucznie narzucane jest ludziom współczesnym, aby zabijając wiarę w Boga prawdziwego, zastąpić ją jakimś pozorem religii. Propagatorzy bowiem takiej czci przyrody rozumieją, że nie podobna wytępić z duszy religii, skoro jest ona wrodzoną człowiekowi. Więc na miejsce religii prawdziwej starają się wprowadzić neopoganizm. Gdy słyszycie o religii, nie zadowalniajcie się stwierdzeniem potrzeby religii w ogóle, bo może mówią o takiej właśnie religii pogańskiej lub innej fałszywej, ale wymagajcie wyraźnego stwierdzenia, że ową potrzebną i zbawienną religią jest jedynie ta, którą przyniósł na ziemię Pan nasz Jezus Chrystus, której naucza ustanowiony przez Niego Kościół Katolicki, której wyznawcami i obrońcami wy jesteście,—i na zawsze pozostać chcecie. Gdyby zaś domagania się Wasze pozostawały bez skutku, powinniście raczej opuścić tę organizację, niż opuścić Chrystusa.

O, Drodzy moi! Wzywam Was przez miłosierdzie Boże, abyście z zapałem,—z gorącością serca,

która Młodzież cechować powinna,—pozostali wierni powołaniu Waszemu, —„bo wszyscy, którzy w Chrystusie zostaliście ochrzczeni, oblekliście się w Chrystusa“ [1]),—abyście z entuzjazmem najwyższym poszli za wezwaniem Pana naszego, Jezusa, — i skupieni pod Jego sztandarami—budowali w sobie najwznioślejszy ideał, świętość, — a przez nią — własne szczęście, doczesne i wieczne, — przez nią — szczęście Ojczyzny naszej, — przez nią spełnienie dziejowego posłannictwa narodu polskiego,—które w natchnionych naprawdę słowach wskazał współczesny, wielki myśliciel, gdy powiedział, że „posłannictwem Polski Zmartwychwstałej jest być heroldem Chrystusa“ [2]).

Idźcie za Chrystusem Panem. Nie będziecie w tym odosobnieni. Przed Wami idą za Chrystusem tłumy Młodzieży Katolickiej we wszystkich krajach kulturalnych. Młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Przoduje sławny już na świat cały JOC, Związek Młodzieży Robotniczej Katolickiej wszystkich odłamów: Jeunesse Ouvrière Catholique.

Niech do końca życia towarzyszą wam te wielkie słowa św. Pawła Apostoła: „Jeśliście więc współwstali z Chrystusem, co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest siedzący na prawicy Bożej... Żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu. Przyobleczcież się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpli-

---

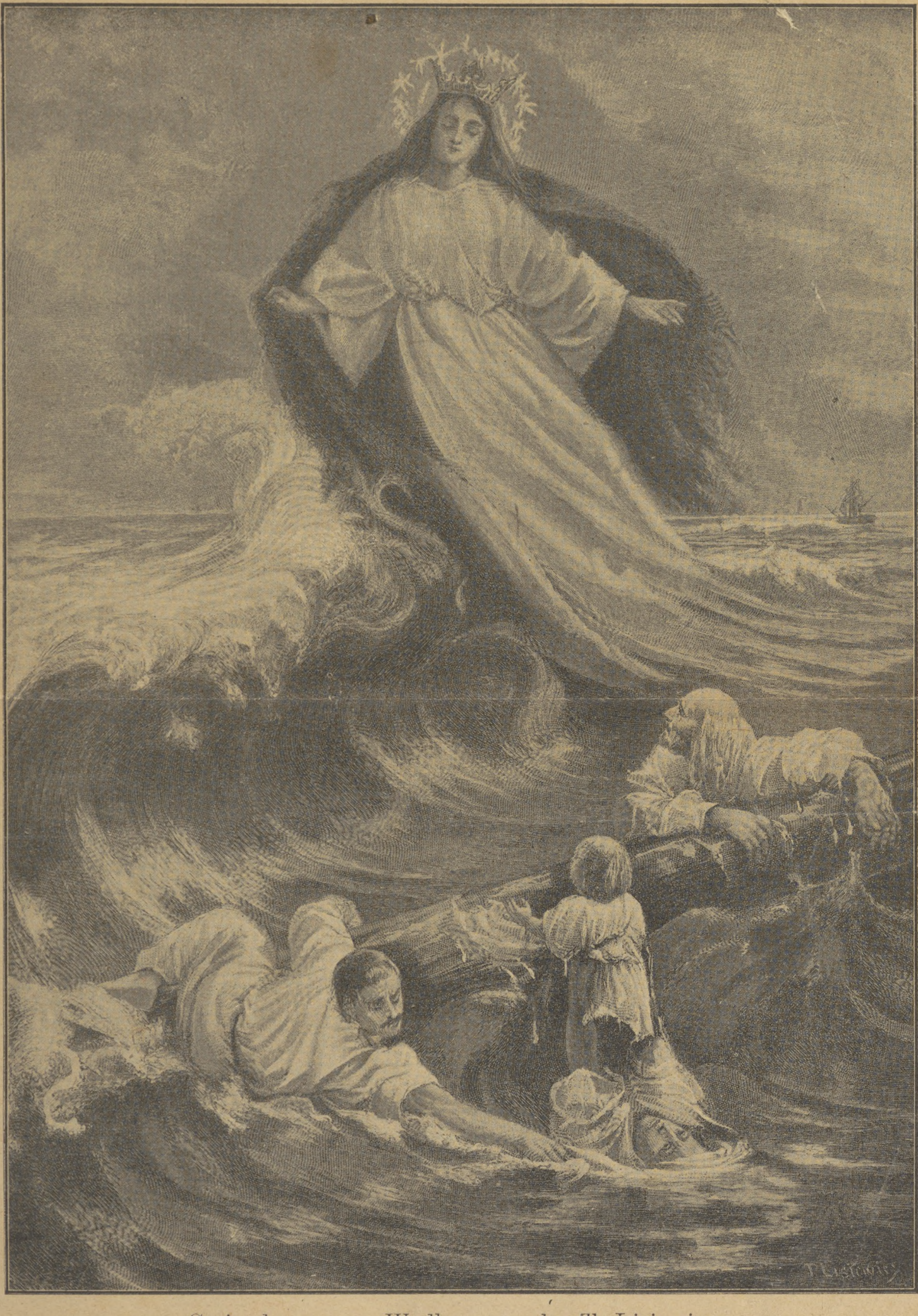
1) Galat. III, 27.
2) Prob. Halecki. Cytowany wyżej odczyt.

wość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie... A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości... Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie, z wszelką mądrością, nauczając i siebie napominając. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie, albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując przezeń Bogu i Ojcu" [1]).

Dan w Łucku, w dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Pannny, 1938 r.

† *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

1) Kolos. III, 1, ss.



Gwiazda morza. Według rysunku T. Lisiewicza.



Święty Augustyn po swojem nawróceniu u boku swej matki, św. Moniki.

...Dla jednej tylko rzeczy chciałam jeszcze czas jakiś pozostać przy życiu, to jest, aby przed śmiercią widzieć ciebie Chrześcijaninem-katolikiem. Bóg więcej dla nas uczynił... *(Słowa św. Moniki).*